№ 259 | Sobota 2 (15) października 1910 r. | Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2464
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1572

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Redakcya, Administracya „Dziennika Kijowskiego“ i „Drukarnia Polska“ zostały przeniesione na Kreszczatyk pod № 38 w podwórzu.

Notatki informacyjne.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 zrana.

Prasa polska w Ameryce.

Chicago, we wrześniu.

Niema prasy w świecie cywilizowanym o bardziej niskim poziomie umysłowym od prasy amerykańskiej w języku angielskim; brak artykułów, zbiór drobnych wiadomości, przeważnie osobistych, zupełne nierozróżnianie granic, gdzie się kończy życie publiczne człowieka, ulegające kontroli publicznej, a zaczyna się sfera prywatna, osobista, do której wtrącać się nie wolno, cechuje prasę angielską w Ameryce. Lwowski „Wiek Nowy“, berliński „Lokal Anzeiger“, lub wiedeński „Neues Wiener Journal“ — organy brukowe w Europie stoją na znacznie wyższym poziomie umysłowym od pierwszorzędnych gazet, wychodzących w Chicago lub New-Yorku.

Prasa amerykańska przystosowała się do konsumcyi mas, do jej gustów.

Inteligencya wyższa w Ameryce mogłaby mieć i inne gazety, lecz jest względnie nieliczną, więc wydawanie dla niej gazet nie dawałoby tych milionowych zysków. Dla niej wychodzi w Ameryce kilka tygodników i kilkanaście miesięczników. Inteligent amerykański od dzieciństwa przyzwyczaił się do swej prasy i ona go nie razi tak, jak przyjezdnych, chociaż ci są najczęściej zasugestyonowani pochwałami dla Ameryki.

Gazeta amerykańska jest obliczona na setki tysięcy odbiorców. Gdy wszystko w Ameryce jest znacznie droższe, niż w Europie, gazeta jest tu tańszą, numer kosztuje zwykle 2 kop.

Pomimo znacznej ilości odbiorców, wydawnictwo nie mogłoby się opłacać, gdyż prenumerata tu zaledwie pokrywa koszta papieru, którego moc zadrukowanego i przyozdobionego ilustracyami podaje gazeta amerykańska. Prasa amerykańska bardziej, niż europejska opiera się na ogłoszeniach.

W jednej dziedzinie amerykanie bezsprzecznie prym trzymają — w reklamie. Ekonomiści amerykańscy szacują koszta reklamy na jedną trzecią kosztów zakładowych na przedsiębiorstwo.

Reklamują się refleksami elektrycznymi, wystawami, ogłoszeniami w gmachach publicznych i tramwajach, lecz znaczna część reklamy urzeczywistniana jest za pośrednictwem prasy.

Znaczny odsetek ogłoszeń w Europie dają kosmetyki, w Ameryce kosmetyki i ich ogłoszenia są jeszcze bardziej rozpowszechnione przez prasę. Większą jeszcze plagą życia amerykańskiego i większem żniwem dla prasy amerykańskiej są środki patentowane. Produkują je różni aptekarze i lekarze.

Środki te najczęściej zawierają narkotyki: kokainę, morfinę i alkohol.

Niedawno związek aptekarzy w Ameryce postanowił nie wyrabiać kilku lekarstw patentowanych, właściwie trujących dzieci.

Najzyskowniejsze ogłoszenie prasy amerykańskiej — to ogłoszenie owych patentowanych środków.

Prasa amerykańska rozpowszechnia fizyczną truciznę przez ogłoszenia, moralną i umysłową wszczepia zaś przez swą treść.

Moralna trucizna — to sensacya, kryminalistyka, wdzieranie się w szczegóły życia prywatnego. Umysłowa — to zachwaszczanie pamięci, wyjaławianie myśli przez podawanie tysiąca faktów, które nie dają żadnego materyału myślowego.

Prasa amerykańska jest wyrazicielką nizkiego duchowego całokształtu życia amerykańskiego.

Jest wielkiem kapitalistycznem przedsiębiorstwem, pozostającem w ścisłym związku z innemi wielko-kapitalistycznemi przedsiębiorstwami.

Stany Zjednoczone — są klasycznym krajem trustów i syndykatów. Budżet siedmiu wielkich trustów przechodzi budżet państwowy Stanów Zjednoczonych. Trusty amerykańskie rozwinęły się pod wpływem wysokich ceł ochronnych, zapewniających im monopol rynku wewnętrznego. Dla utrzymania polityki celnej Stanów Zjednoczonych nie szczędzą one milionów na politykę i na prasę w pierwszym rzędzie, jako jeden z organów polityki.

Polityka jest żniwem prasy amerykańskiej.

Interesy trustów i syndykatów, interesy setek tysięcy ludzi, zajmujących urzędy, jest zależną od rezultatów wyborów. Urzędy rozdaje partya zwycięska, traci—zwyciężona. Szereg bezpośrednich interesów w Ameryce jest związany z polityką, z rezultatem wyborów. Na wybory rzuca się tu setki milionów, a w znacznej mierze pochłania je prasa amerykańska.

Rzecz więc zrozumiała, że prasa amerykańska jest najbogatsza na świecie.

To, cośmy mówili o prasie w Ameryce, odnosi się do prasy rdzennie amerykańskiej—angielskiej. Lecz, bezwarunkowo oddziaływa i na prasę różnych języków i ludów w Stanach Zjednoczonych, a w ich liczbie i na prasę polską w Ameryce.

Zetknięcie z prasą amerykańską musi wywierać wpływ na dzienniki polskie w Ameryce, przytem oddziaływają na nie też same warunki.

Ich ilość i powodzenie materyalne jest tu przedewszystkiem zależne od siły konsumcyjnej polskiej kolonii.

Producenci kosmetyków i środków patentowanych, zwłaszcza tych ostatnich, nie omijają polaków. Stąd płynie znaczna część dochodu pism polskich.

Podstawą jednak bytu pism polskich są ogłoszenia o polskich przedsiębiorstwach, obliczonych na wielką klientelę.

Chicago ma cztery codzienne gazety polskie: „Dziennik Narodowy“, „Dziennik Związkowy“, „Dziennik Chicagoski“ i „Gazetę Ludową“. Mogą się one utrzymać, gdyż Chicago, liczące około 300,000 polaków, ma sporo drobnych przedsiębiorstw i sklepów polskich. Jakkolwiek polska ludność Chicago należy do najmniej zamożnej, lecz z jej siłą konsumcyjną liczą się wszyscy kupcy w kilku dzielnicach, przeważnie zaludnionych przez polaków i ogłaszają się w dziennikach polskich.

Gazety te mają po dwóch, co najwyżej trzech współpracowników. Z nich „Dzien. Chicagoski“, jakkolwiek przeważnie robiony nożycami, jest redagowany umiejętnie.

„Dziennik Narodowy“ jest dziś wyłącznym dodatkiem do ogłoszeń, robiony nożycami bardzo niedbale, korzysta też z różnych wiadomości sensacyjnych gazet amerykańskich, co też czynią wszystkie polskie gazety w Ameryce.

Czy polska prasa w Chicago korzysta z funduszów, udzielanych przez partye amerykańskie na politykę — nie wiem. Znaną jest rzeczą, że prasa polska w Ameryce czerpała nieraz z tego źródła.

Jeżeli w kraju brak nam warunków dla rozwoju publicystyki polskiej, gdyż tylko nieliczna garstka wyborowej inteligencyi pragnie pogłębienia zrozumienia spraw naszych i współczesnego życia społecznego i politycznego świata, to zapotrzebowanie na publicystykę polską wśród kolonii amerykańskiej jest bardzo nikłe, znacznie mniejsze, niż na gazetę polską. Dziś samodzielnej publicystyce polskiej w Ameryce torują drogę dwie gazety, tygodniki — „Ameryk. Echo“ p. Paryskiego, bardzo sprytnego bussinesmana i „Gazeta Polska“ w Chicago, wydawana przez Dyniewicza, a posiadająca zdolnego pisarza p. Osakę, jako redaktora.

Przypominając bardzo prasę amerykańsko-angielską, prasa polska amerykańska, dzięki, chociażby wycinkom z gazet polskich krajowych, ma częstokroć wyższy nieco duchowy poziom od pierwszej. Np. „Gazeta dla wszystkich“ w Buffalo umiejętnym doborem wiadomości z pism polskich, należy bezwarunkowo do najlepszych polskich gazet.

Emigracya polska ostatnich kilku lat nie ma jeszcze zasobów na wydawanie pism, lecz dzięki swemu wyższemu poziomowi duchowemu, w porównaniu z dawną emigracyą, posiada niezaspokojone zapotrzebowanie na inną prasę.

Czy ta nowsza formacya naszej amerykańskiej emigracyi podniesie duchowy poziom polonii w Ameryce, a przez to stworzy warunki i byt innej lepszej polskiej prasy w tym kraju, czy ulegnie psychicznej asymilacyi, to jest wielkie pytanie.

Mniemać było można, że asymilacya duchowa polskiego żywiołu w Stanach Zjednoczonych, jakkolwiek *minus* w naszym ogólnym bilansie sił narodowych, jest ze względu na bogactwo duchowe tych naszych emigrantów *plusem*, gdyż staje się im dostępna literatura, zajmująca po niemieckiej pierwsze lub drugie miejsce.

Tymczasem nizki ton duchowy życia amerykańskiego przekonywa nas, że asymilacya i tu w Ameryce jest rzuceniem w bagno pierwiastków, które mogłyby wyłonić kulturę duchową pod wielu względami wyższą, niż amerykańska.

Amerykanizm wyjaławia psychicznie i fizycznie, żywi się najsilniejszymi, najbardziej przedsiębiorczymi ludźmi z Europy, działa wśród najbardziej sprzyjających warunków dla rozwoju materyalnego i poza tym rozwojem nie osiąga niemal nic.

W. S.

Wielki strajk kolejowy.

Od dłuższego czasu zapowiadana, wybuchła na Północnej kolei francuskiej zmowa. Kolejarze tych linii stawiają szereg żądań, od których spełnienia czynią zawisłym powrót do służby.

Dla rządu kłopot to niemały, kolej Północna bowiem utrzymuje komunikacyę Francyi z Anglią, Belgią i Niemcami.

Już w lecie bieżącego roku rozpoczął się na kolei Północnej we Francyi ruch strajkowy, podsycany z całej mocy przez socyalistyczny syndykat kolejarzy, podczas gdy służba kolejowa, nie należąca do syndykatu, bądź zachowywała się obojętnie, bądź była wprost przeciwną strajkowi. — Zarząd kolei Północnej zajął naówczas wobec grożącego strajku stanowisko nieprzejednane i oświadczył, że z wymienionym syndykatem wcale nie będzie rokował, nie uważa go bowiem za przedstawiciela i pełnomocnika kolejarzy. Ta odpowiedź musiała i treścią i formą dotknąć kolejarzy, a syndykatowi ułatwiła agitacyę za strajkiem, który wreszcie wybuchnął w nocy z dnia 27 na 28 września.

Przypatrzmy się obu stronom walczącym. Kolej Północna (Compagnie du chemin de fer du Nord) jest towarzystwem akcyjnem, które w r. 1845 otrzymało koncesyę na budowę kolei z Paryża do granicy belgijskiej w linii, idącej na miasta Lille i Valenciennes z odgałęzieniem do Calais i Dunkierki. Koncesyę otrzymały firmy: paryski dom bankowy Rothschildów, Hotinguer i Sp., Charles Laffitte, tudzież Blount i Sp. Koncesya wydana została na lat 99, gaśnie więc w r. 1950, licząc termin od chwili rozpoczęcia eksploatacyi. Kapitał akcyjny towarzystwa wynosi 200 milionów franków, rozłożonych na 400,000 akcyi po 500 franków. W ostatnich latach przeciętna dywidenda od akcyi wynosiła 72 franki.

Kolej Północna, posiadająca największy ruch pomiędzy kolejami francuskiemi, biegnie także przez pewną część Belgii. Długość jej wynosi 3,983 kilometry, z czego 170 kilometrów przypada na Belgię. Główna sieć kolei Północnej łączy Paryż z Antwerpią, Chantilly, Treport, Amiens, Calais i Dunkierką, tudzież Boulogne, linie poboczne obejmują Francyę północną. Głównymi jej punktami w Belgii są miasta Leodyum i Namur. Kolej ta pośredniczy w międzynarodowym ruchu handlowym i pasażerskim pomiędzy Francyą a północną Europą i Anglią.

Drugą stroną walczącą jest służba kolejowa, z wyłączeniem urzędników. Niedawno wprawdzie zostały płace jej uregulowane, jednakże regulacya ta zaraz po swojem pojawieniu się wywołała niezadowolenie pośród kolejarzy. Jak wspominaliśmy, ruch strajkowy rozpoczął się już w lecie bieżącego roku, strajk jednakże wybuchnął dopiero obecnie, skutkiem nieprzejednanego stanowiska zarządu kolei Północnej.

Strajkująca służba kolei Północnej w rezolucyi, uchwalonej na ostatniem zgromadzeniu, ujęła swoje żądania w następujące cztery punkty: Ogólne podwyższenie pensyi tudzież wynagrodzeń z powodu drożyzny, która stała się klęską dla całej służby kolejowej, obok tego zaś stabilizacya całego personelu służbowego z najniższą roczną płacą w kwocie 1850 franków. Drugi punkt obejmuje żądanie, ażeby ustawa z r. 1909 o zaopatrzeniu na starość działała wstecz. W trzecim punkcie domagają się funkcyonaryusze kolei Północnej wydania regulaminu pracy, w czwartym wreszcie—powszechnego spoczynku niedzielnego, którego część służby dotąd nie posiada.

Zarząd kolei odrzucił z nadzwyczajną szorstkością wszystkie te postulaty i uciekł się pod opiekę rządu, który w tym wypadku pospieszył przedwcześnie z pomocą, zamiast zająć się przedewszystkiem pośrednictwem pomiędzy obu walczącemi stronami. Prezydent gabinetu Briand, tudzież minister robót publicznych, Millerand, obaj socyaliści, twierdzą wbrew rezolucyi służby kolejowej, że strajk ma być raczej politycznym i rewolucyjnym, niż ekonomicznym.

Rząd zająwszy takie stanowisko, odwołał się przedewszystkiem do siły wojskowej. Minister wojny wezwał telegraficznie komendanta placu w Lille, ażeby zmobilizował natychmiast cały 1 korpus armii, który ma czuwać nad linią kolejową, wiodącą z Paryża do Dunkierki. Obok tego zarządził minister wojny szereg innych środków wojskowych. Czy rząd ucieknie się do drastycznego środka walki, a mianowicie do powołania pod broń strajkujących kolejarzy, obowiązanych jeszcze do służby wojskowej — nie wiadomo napewno. Środek ten unicestwił przed laty strajki kolejowe na Węgrzech i we Włoszech, czy jednakże republikańska Francya zgodzi się na podobne, bądź co bądź nielegalne, zarządzenie, wątpić należy. Służba kolejowa już na zgromadzeniu uchwaliła z góry nie poddać się podobnemu powołaniu do wojska poza określonemi ustawą ćwiczeniami.

Czesko-polska wzajemność ekonomiczna.

—o:o—

Praski tygodnik „Prehled“ zamieścił p. t. „Hospodarska wzajemnost cesko-polska“ poważny i bardzo pouczający artykuł, godny bliższej uwagi polskiego ogółu. Po ogólnych uwagach, tyczących się polsko-czeskiej „wzajemności ekonomicznej“, o stanie przemysłu w Kongresówce, przechodzi autor artykułu do sprawy bojkotu towarów niemieckich, korzystając z broszury Henryka Radziszewskiego: „Statystyka stosunków handlowych z Anglią“. Następną część artykułu przytaczamy dosłownie:

„Tu hasła same przestają działać, trzeba tęgiej, a ściśle rzeczowej organizacyi, któraby sięgnęła skutecznie do obecnego ekonomicznego organizmu Kongresówki. Muzyki wojskowe wiodą wojska do bitwy, ale potem muzyka na bok. Hasłami można pobudzić, natchnąć, ale tylko organizacya może zużytkować zapał, jako energię.

„Organizacyi brak jednak po jednej i drugiej stronie. Nie mam na myśli komitetów bojkotowych lub eksportowych; to za mało, to nic. Mam na myśli organizacyę służby informacyjnej, która jest w handlu warunkiem fundamentalnym; organizacyę kredytu, podaży i popytu i wogóle pośrednictwo handlowe.

„Co się tyczy sieci informacyjnej, trzeba przyznać, że jesteśmy pod tym względem bezbronni. W chwili, gdy nastaje nagląca potrzeba rozwiązania kwestyi wzajemności ekonomicznej pomiędzy słowianami, spostrzegamy, że nie mamy w swem ręku właściwie ani jednej nici na tych krosnach, na których tka się stosunki handlowe. Ziemie słowiańskie nie są nam znane i cóż się dziwić, że po pierwszych niepowodzeniach rzucamy wszystko, bojąc się ryzyka; bo też to naprawdę rzecz ryzykowna, zapuszczać się w nieznane światy tak tylko na ślepo.

„Olbrzymia Rosya wraz z Królestwem Polskiem są w mocy obcego biura informacyjnego. Jest niem niemieckie towarzystwo z siedzibą w Łodzi, S. Klaczkin i S-ka. Za pośrednictwem Berlina i Wiednia, związawszy się z najpierwszem niemieckiem biurem informacyjnem Lesser et Liman Berlin-Wiedeń, obsługuje całą Europę zachodnią informacyami o stosunkach w Rosyi. Nie dziwmy się więc, że niemcy powitali

bojkot z uśmiechem, jako płód temperamentu, ewentualnie nawet naiwności. Próby nawiązania stosunków handlowych z Anglią i Francyą nie prowadziły do niczego dlatego, bo oba te kraje nie miały własnych biur informacyjnych, Tyczy się to również czechów. I co za ironia potem z tego: ażebyśmy mogli uskutecznić praktycznie wzajemność słowiańską, jesteśmy zmuszeni prosić o pomoc, o radę i wskazówki biuro informacyjne niemieckie!

„Jak doniosłe ma znaczenie takie wielkie, renomowane przedsiębiorstwo i formacyjne w życiu handlowem i ekonomicznem wogóle, oceni każdy, kto choć nieco jest obeznany z techniczną stroną handlu. Pewne niemieckie czasopismo, wychodzące w Rosyi, napisało o firmie S. Klaczkin i S-ka, że stanowi dzisiaj w życiu handlowem Rosyi czynnik potężny, a błogosławiony; zapewne też tej firmie przypada zasługa główna pilnego przykucia ekonomicznego Polski do Niemiec i tego, że giełda warszawska pozostaje w zupełnej zależności od berlińskiej, że Berlin stanowi jakieś ostateczne tchnienie całego kupiecko-finansowego życia Polski.

„Potrzeba organizacyi kredytu i t. p. widoczna jest przy każdem zbliżeniu się do rzeczywistości. Jak pisze Henryk Radziszewski w cytowanej broszurze, polski kupiec i przemysłowiec nabywał dotychczas towar niemiecki na kredyt, nie tylko dlatego, że tam kredyt łatwy (dlatego właśnie, że niemcy mają taką wyborną sieć informacyi kupieckich), ale i tani. Na tę okoliczność zwraca też uwagę i konsul angielski w swem sprawozdaniu urzędowem o wynikach ruchu bojkotowego. Komiwojażerowie niemieccy, od których roi się Polska, podają towar tani i do tego na jak największy kredyt.

„Do współdziałania nie brak ochoty i w bankach polskich, ale nie w tych dużych, które same są zupełnie w mocy kredytu niemieckiego — lecz w młodych instytucyach bankowych, zwłaszcza w towarzystwach wzajemnego kredytu i w domach bankowych czysto polskich. Szczęśliwy to krok tedy, że nasza Živnostenska Banka, przerabiając dotychczasowy „Bank Krajowy“ ks. Lubomirskiego, zakłada bank czesko-polski: „Bank rolniczo-przemysłowy“. Trzeba będzie śledzić dalsze podobne kroki i korzystać pełną miarą z dotychczasowych doświadczeń i niepowodzeń. A główna rzecz: jak najmniej szablonu kancelaryjnego.

„Ogół zaś czeski nie powinien uważać kwestyi ekonomicznej wzajemności czesko-polskiej za wyłączną sprawę sfer kupieckich; te zaś sfery nie powinny mniemać, że do tej sprawy nie mają się czego wtrącać „nieinteresowani“. My w tem jesteśmy wszyscy zarówno interesowani, czy kupcy, czy nie, bo tu rzecz chodzi o sprawy publiczne, ogólne, o rzecz wielką, a więc należy pragnąć, żeby nas wszystkich złączyła jedna wola, jedno dążenie, żeby to, do czego zmierzamy, nabyło i siły żywiołowej i jakiejś wyższej moralności“.

Chomiakow i Milukow o nadchodzącej sesyi Dumy.

W rozmowie z jednym ze współpracowników gazet petersburskich b. prezes Dumy Państwowej, poseł Chomiakow, w następujący sposób scharakteryzował zadania bliskiej już sesyi Dumy:

— Niepodobna naprzód określić, pod jakiemi postaciami uwidoczni się praca zbliżającej się sesyi, oraz wskazać linię stanowiska Dumy, zwłaszcza, gdy się uwzględni niezwykłą pstrokaciznę partyjną składu Dumy i niemoc każdej partyi poszczególnej. Wszak nie mamy centrum, posiadającego jedno zabarwienie partyjne.

Ani kadeci, ani październikowcy, ani nacyonaliści, pojedyńczo, nie uciekając się do bloku z innemi frakcyami, nie mogą przeprowadzić swego programu. W szczególności październikowcom wypadnie iść w prawo, to w lewo, w imię taktyki politycznego oportunizmu.

Poważną rolę w linii polityki październikowców odegra okoliczność, gdzie się znajdzie Guczkow. Inną bowiem będzie taktyka październikowców, jeśli Guczkow zajmie fotel prezydyalny, i całkiem inną—gdy pozostanie jedynie leaderem frakcyi.

Najwięcej czasu w sesyi obecnej zajmą prawdopodobnie sprawy oświaty ludowej i obrony państwa. I znów, na nieszczęście, wystąpi na widownię kwestya nacyonalistyczna, znów przyjdą wymyślania partyjne z wyraźnemi wycieczkami przeciw pojedyńczym narodowościom. Z tej strony patrzę na rzeczy nader pesymistycznie.

Jest wszakże jedna strona działalności Dumy, której bronię ze swojego punktu widzenia. Mam tu na myśli pracę Dumy w dziedzinie gospodarki wojskowej, morskiej i państwowej. Coś nie coś już na tem polu zdołano osiągnąć na prowincyi, nie trudno się przekonać z jaką oględnością zaczęto się teraz obchodzić z zasobami państwowymi. Za objaw pocieszający uznaję również wyznaczenie śledztwa w ministeryum marynarki, które to śledztwo nosi wszystkie cechy rewizyi.

I jedno mnie tylko smuci—dodał Chomiakow—to stan rzeczy ze sprawą finlandzką. Wszak stało się to, co już wcześniej przewidywałem: i my, i Finlandya znaleźliśmy się w punkcie bez wyjścia. W zupełności rozumiem, że niechęć kresów do ulegania Rosyi nie może być tolerowana. Lecz trzeba również przyznać, że Finlandya jest w położeniu wyjątkowem. W tych dniach otrzymałem list od prof. Pearcy z Anglii, w którym mnie powiadamia o nastroju, panującym w Anglii odnośnie do sprawy finlandzkiej. Anglicy nie poruszają sprawy, czy Finlandya, jako prowincya, powinna ponosić koszty na obronę kraju. Energiczne protesty wywołuje jedynie sprawa zmiany istniejącego ustroju normalnego — tudzież ogłoszenie praw poza porządkiem zwykłym.

Poseł Milukow mówił współpracownikowi „Birż. Wiedom.“, że przyszła sesya nie będzie się różniła zupełnie od poprzedniej.

Październikowcy wykonają taki program, jaki im nakaże wykonać rząd. I w roku ubiegłym październikowcy opracowali „własny“ program, skończyło się jednak na opracowaniu tych projektów, które wniósł Stołypin.

Naturalnie, gdyby październikowcy zechcieli przeprowadzić jakie liberalne reformy, kadeci gotowi są im dopomagać. „Już podczas debaty nad adresem—zaznacza Milukow—oznajmiłem, że frakcya wolności ludu gotowa jest popierać październikowców w obronie konstytucyi“. Ale październikowcy konstytucyi bynajmniej nie bronią, należy się też spodziewać, że znowu pójdą ręka w rękę z nacyonalistami.

Tak mniej więcej charakteryzuje sytuacyę leader kadetów.

Około zbrodni.

Przemówienie biskupa.

W środę po godz. 2 ej do tysięcznych tłumów zebranych wyszedł J. E. ks. biskup Zdzitowiecki. Tłumy padły na kolana Biskup znajdował się w otoczeniu oo. Paulinów. Wśród podniosłego nastroju biskup przemówił:

„Podwójną czcią — mówił z wzruszeniem Pasterz — otaczam to święte miejsce, jako biskup i polak. Przybyłem tu po niesłychanych w dziejach Zakonu wypadkach. Z radością przekonałem się, że wiara nie opuszcza synów Kościoła i, że cześć dla świątyni tej trwa w sercach wszystkich. Ale pamiętajmy, że rzeczy wiary nie można łączyć ze słabością złego kapłana. Całe zgromadzenie nie może odpowiadać za wyrodka. Wszak nawet apostołowie mieli pośród siebie Judasza. Ufajcie pasterzowi waszemu i biskupowi. (Tu rozległy się wśród tłumów okrzyki: Ufamy! ufamy!)“.

„Przybyłem — tak mówił dalej biskup — przejęty miłością, aby temu miejscu krzywda się nie stała“.

Podniesionym głosem zakończył biskup przemówienie swoje słowami: „Polski lud mimo wszystko jest i pozostanie katolicki“.

W więzieniu.

Damazy Macoch nosi strój świecki; na sprawienie tego ubrania sąd nie miał funduszów, ofiarowali je zatem Jezuici, pragnąc, aby w gmachu więziennym nie poniewierano sutanny. Aresztowany siedzi na IV korytarzu, w celi Nr 66, przeznaczonej dla dotkniętych chorobami skórnemi, w towarzystwie dwóch innych współwięźniów Steinbacha i Pawlusińskiego.

Aresztowany zażądać miał polepszenia wiktu więziennego, prośbę w tej mierze odrzucił sędzia śledczy, d-r Bossowski, w porozumieniu z prokuratorem, d-rem Langiem, wychodząc z zapatrywania, że zbrodniarz nie zasługuje na żadne względy.

Macoch miał napisać list do swego stryja, Rocha Macocha, wójta, włościanina w Gidlach. Treść listu jest tajemnicą; o niskiem wykształceniu Macocha świadczy ortografia i styl listu; wyraz np. szafka pisze on *szawka*.

W usposobieniu Damazego Macocha zaszła nagle wielka zmiana. Po złożeniu zeznań był w więzieniu swobodny, niemal wesół. Wczoraj nagle nastąpiła wielka depresya, przygnębienie i zdenerwowanie. Po każdem otwarciu drzwi jego celi więziennej Macoch zrywa się i skacze. Na pytania co do popełnienia świętokradztwa daje stale odpowiedzi przeczące. Opowiada, że był wicekustoszem i definitorem jenerała paulinów, o. Rejmana.

Podejrzany człowiek.

„Reforma“ donosi, że w środę wieczorem do restauracyi Sikorskiego na Podgórzu przybył jakiś człowiek, świeżo ogolony. Rysy twarzy jego przypominały służącego Macocha, Stanisława Załoga, którego fotografie są tutaj rozpowszechnione. Obcy, zauważywszy, że goście restauracyjni przypatrują się mu uważnie, chciał pośpiesznie lokal opuścić. Zawołał kelnera i chciał zapłacić pieniędzmi rosyjskimi. Zapytany, skąd posiada pieniądze rosyjskie, odpowiedział: „Od Macocha“, rzucił na stół monetę półrublową i szybko wyszedł. Zawiadomiona o tem policya w Podgórzu zarządziła natychmiast poszukiwania, lecz bezskutecznie.

Na Jasnej Górze.

Podczas przemówienia J. E. ks. biskupa, należący do delegacyi jeden z rzemieślników zawołał: „żeby tylko w klasztorze nie było hotelu!“, J. E. odpowiedział, że wie co robić należy.

Gubernator piotrkowski, szambelan Jaczewski, odwiedziwszy ks. biskupa, rozmawiał z dawniejszym i obecnym przeorem.

Gdy gubernator był w kaplicy odsłoniono dlań obraz cudowny, gubernator modlił się.

Szambelan Jaczewski wyjechał już do Piotrkowa.

Zasłużona kara.

„Czas“ donosi, że gdy rozebrano Damazego Macocha z sukni kapłańskiej i zakomunikowano mu, że jest wyklęty przez Ojca św. ze społeczności kościelnej i że przestał być księdzem, Macoch odezwał się:

— Zaczyna się zasłużona kara. Ja nigdy księdzem naprawdę nie byłem...

Nad mogiłą Konopnickiej.

—o—

Odezwa „Proświty.“

Donosiliśmy już o odezwie T-wa „Proświty“, ogłoszonej w „Dile“ z powodu śmierci Maryi Konopnickiej. Brzmi ona jak następuje:

„Między wielkimi wszechświatowymi duchami zabrakło wśród żywych genialnej polskiej pisarki, ludowej poetki, Maryi Konopnickiej. Ta bolesna strata dotyka bezpośrednio naród polski, kirem ciężkiego smutku okrywa serca polskiego narodu. Bezpośrednio jest ona poetką polską, ale znaczenie jej szersze. Ta, co w swoich niezrównanych poezyach wyśpiewała niedolę chłopa, co zaglądnęła głęboko w jego duszę i wchłonęła w siebie tę niedolę cierpiącego ludu, Ta, co miała wielkie serce, pełne umiłowania całej ludzkości, Ta, co Ją chwile największych i najprzykrzejszych naszych międzynarodowych konfliktów nie uniosły do lekceważenia albo naruszenia naszych narodowych ideałów, zdobyła sobie szczere poszanowanie i wśród ukraińskiego narodu. Odczuwając głęboko tę ciężką stratę ludowej poetki, Tow. „Proświta“, którego celem jest podniesienie i oświata ludu, w przededniu tej ciężkiej chwili, kiedy szczątki wielkiej polskiej ludowej poetki mają na wieki spocząć w prastarym grodzie kniazia Lwa, wyraża swój wielki, prawdziwy żal.“

Pomnik Konopnickiej.

Komitet pogrzebowy nie rozwiązuje się, ale zamienia się na komitet pomnikowy, który w krótkim czasie zajmie się zbieraniem składek na skromny pomnik, który stanie na grobie zmarłej, a następnie także na pomnik żywy, albowiem rodzina zmarłej oddaje narodowi Żarnowiec, który przed laty ofiarowano ś. p. Konopnickiej, jako dar narodowy. Ma być w majątku tym utworzone albo przytulisko dla kobiet pracujących albo szkoła dla gospodyń wiejskich. Gdyby ten drugi projekt, za którym jest większość, przeszedł, w takim razie jeszcze w bieżącej sesyi postawionoby w Sejmie wniosek o subwencyonowanie tej szkoły.

Reorganizacya ministerstwa.

Przed paru miesiącami pisaliśmy szczegółowo o projekcie reorganizacyi głównego zarządu rolnictwa na ministerstwo.

Obecnie sprawa ta wchodzi znowu na porządek dzienny. Dnia 28 września, jak pisze „Now. Wremia“, rada ministrów rozważała projekt odnośny Kriwoszeina i uchwaliła projekt ten wnieść do Dumy Państwowej.

Stosownie do projektu do kompetencyi nowego ministerstwa należą: 1) rolnictwo i łączne z nim gałęzie pracy; 2) organizacya rolna i 3) zarząd majątkami państwowymi.

Zadania ministerstwa w powyższym zakresie, do którego włączono również popieranie instytucyi kredytowych i innych, mających na celu rozwój i potrzeby rolnictwa, przypominają mniej więcej organizacyę podobnych ministerstw na Zachodzie.

Zasługuje na uwagę w projekcie ten ustęp, w którym zapowiedziano jaknajszersze współdziałanie nowego ministerstwa inicyatywie instytucyi oraz osób prywatnych, o ile inicyatywa ta będzie miała na celu podniesienie poziomu rolnictwa miejscowego.

Według projektu pełną organizacyę nowego ministerstwa tworzą następujące osoby oraz instytucye: 1) minister, 2) wiceministrowie, 3) główny komitet agronomiczny, 4) rada gospodarczo-rolnicza, 5) rada ministra, 6) instytucye w zakresie rolnictwa: a) komitet naukowy i instytut doświadczalny dla celów agronomii, b) departament rolnictwa z wydziałem naukowym, radą szkolną i muzeum rolniczem, c) wydział przemysłu wiejskiego z oddziałem drobnego przemysłu ludowego, z komitetami do spraw kredytu rolnego, oraz przemysłowego, wreszcie z muzeum przemysłu ludowego; d) komitet do regulacyi rzek, e) departament melioracyi rolnych z komitetem technicznym i f) ogród botaniczny w Petersburgu; 7) instytucye dotyczące organizacyi rolnej: a) departament organizacyi rolnej, wraz z kancelaryą głównego komitetu i b) departament do spraw emigracyi; 8) instytucye zajmujące się zarządem dóbr państwa: a) departament leśny, b) specyalny komitet leśny, c) wydział dóbr państwowych, d) wydział rybołówstwa i myślistwa, wraz z komitetem handlowym, i 9) kancelarya ministra, z wydziałem porady prawnej, z archiwum ministerstwa i t. p.

Do nowych grobów.

—)oo(—

We wtorek 28 września odbyło się w Wiśniowcu na Wołyniu przeniesienie zwłok książąt Wiśniowieckich, hr. Mniszchów oraz Karmelitów bosych, złożonych pod ruiną kościoła ongi tego zakonu, które obecnie na świątynię prawosławną przebudowują. Ceremonia rozpoczęła się egzekwiami oraz sumą żałobną, odprawioną przy asyście kleru przez proboszcza krzemienieckiego, ks. Michała Bieleckiego, w kościele parafialnym w Starym Wiśniowcu, w którego wnętrzu widniał rzęsiście oświetlony katafalk, a za nim mszał, kielich, patera i stuła, gdyż nabożeństwo i za zmarłych kapłanów zakonników się odprawiało. Po sumie odśpiewano przy tymże katafalku psalm: „*Libera me Domine*“ i procesya z chorągwiami kościelnemi, i z klerem na czele, wyruszyła do ruin dawnego kościoła oddalonego przeszło o wiorstę. Tam na dziedzińcu klasztornym stało przeszło 30 wozów żałobnych, na których wydobyte z podziemi 84 trumny złożono. Na ich czele widniały dwa karawany, zaprzężone czwórkami białych koni; na pierwszym z nich, ozdobionym herbem książąt Wiśniowieckich i rokiem zejścia 1744 — spoczywała trumna ostatniego z Wiśniowieckich, księcia Michała Serwacego, wojewody wileńskiego, a na drugim zwłoki jego trzeciej małżonki, Tekli z książąt Radziwiłłów, wnuczki króla Jana III. Za nimi długi korowód wozów z trumnami innych książąt Wiśniowieckich, hrabiów Mniszchów oraz zmarłego w Wiśniowcu węgra — hrabiego Szymona Forgacza i ojców i braci zakonnych. W chwili, gdy duchowieństwo trumny poświęciło, rozległy się z położonego tuż obejścia pałacowego dwa strzały armatnie z dawnych dział książąt Wiśniowieckich. To był hołd oddany dawnym panom na Wiśniowcu przez dzisiejszego posiadacza tych rezydencyi, obecnego gubernialnego marszałka szlachty wołyńskiej, p. Demidowa. Poczem długim korowodem ruszył kondukt na dość daleko położony cmentarz Nowowiśniowiecki. Ciała złożono do dwóch dużych murowanych grobów. W jednym książąt Wiśniowieckich, hrabiów Mniszchów i hrabiego Forgacza, w drugim zaś zakonników. Odśpiewanie pieśni Anioł Pański zakończyło smutną dla nas ceremonię. Mów ani w kościele, ani też na cmentarzu z powodu przyczyn od nas niezależnych nie było.

Z cmentarza liczny zastęp pojazdów wyruszył na probostwo, gdzie byliśmy gościnnie podejmowani przez księdza proboszcza Jana Moczulskiego, zabiegom i staraniom którego doprowadzenie owego dzieła do skutku zawdzięczamy. Przyznać muszę, iż niemile nas dotknęła nieobecność na owym obchodzie przedstawicieli rodów blisko skoligaconych z Wiśniowieckimi i Mniszchami i wielu z ziemiaństwa wołyńskiego; są przecież chwile, kiedy łączność, o której tyle się mówi, nie tylko powinna się ujawniać w słowie, ale i w czynie.

Krzemieńczanin.

U nacyonalistów podolskich.

—o—

Dn. 25 września odbyło się w Kamieńcu Podolskim zebranie „podolskiego związku nacyonalistów rosyjskich“. W zebraniu tem brali udział posłowie do Dumy Państwowej: P. Bałaszow, A. Giżyckij, A. Potockij i A. Andrijczuk. Oprócz tego pomiędzy innymi przybyli na zebranie następujący powiatowi marszałkowie szlachty: hr. Hayden (winnicki), A. Lwow (lityński), N. Możajski (bracławski), A. Sawostjanow (hajsyński), E. Andrejewskij (bałcki), F. von Heyrsdorf (jampolski), P. Iwanow Łucewicz (płoskirowski) i N. Raszewski (latyczowski). Na przewodniczącego wybrano P. Bałaszowa.

Zjazd zagaił I. Rakowicz, mówiąc o właściwościach i zadaniach nacyonalizmu rosyjskiego. Następnie p. Rakowicz wyraził ubolewanie, że nie wszystkie dezyderaty „zachodnich rosyan“ i nie w całkowitym zakresie zostały uwzględnione w Dumie Państwowej. Mówcy chodziło tutaj o artykuły projektu prawa o ziemstwach, dotyczące radnych od duchowieństwa, składu kancelistów zarządu ziemskiego i narodowości prezesów zarządów. Następnie mówca wypowiadał się za koniecznością zmniejszenia cenzusu ziemskiego i w tym celu postawił wniosek, by prosić Radę Państwa, a w szczególności posła do Rady, Pichnę,

---

17)

Edward Paszkowski.

ROZBITKI

Z kroniki kresowej.

Zguba malca, jako ofiarne całopalenie na ołtarzu wszechludzkiego szczęścia i spokoju, wydaje się Horskiemu aktem wprost wstrętnym, niemoralnym i dzikim.

Gdyby to dziecko było przynajmniej rzeczywistym synem Malickiego...

Dzieci za ojców!..

Wprawdzie jest synem Janiny, ale czy wina po jej stronie?..

Za silnie, za ciężko, niepomiernie będzie musiał płacić malec za tych, którzy mu życie dali!..

Dzieci za ojców...

A więc i za marszałkową Horską, która dziewczynę z normalnych warunków zepchnęła... A więc za obłudny konwenans, za podłość „warunków społecznych“, za grzechy „konieczności“ towarzyskich całego świata, wszystkich ilu jest Horskich i nie-Horskich.

Fałsz, potworność, a nawet zbrodniczość tych „konieczności“ zarysowała się przed nim w kształtach niemal namacalnych.

— Niech dyabli wezmą taką sprawiedliwość!.. — myślał z goryczą i jednocześnie skóra na nim cierpła, bo rozumiał wybornie, jaki hałas piekielny powstanie w mieście na wiadomość, że będzie bronił świętokradcy... ile potwornych plotek wyrośnie na to konto.

W gruncie rzeczy nawet nie będzie można bardzo winić ludzi za tego rodzaju przypuszczenia, bo historya z Janiną i w jego oczach zakrawała na pełną dziwów opowieść z tysiąca i jednej nocy.

Więc musi być hałas, a tego rodzaju hałas w najfatalniejszy sposób oddziała na jego przyszłość...

Onpol go wszakże nie ozłocił. Interesa materyalne poplątały mu się niezmiernie i czem dalej, tem było gorzej i trudniej. Do kasy wpływało niewiele, ci, którzy za skończone już sprawy dłużni mu byli, nie płacili, a kredyt chwiał się i lada chwila mogła nadejść katastrofa, wobec której czuł się bezsilnym.

Czasem w przerażeniu badał siebie i dochodził do wniosku, że życie go znieprawia, że po prostu przestaje myśleć o wszystkiem, co nie było rublem, lub nie miało z nim pośredniego związku, że codziennie z niecierpliwością wyczekuje tylko nocy, kiedy w przedpokoju przestają dźwięczeć dzwonki, z których każdy mógł zwiastować kredytora i wywoływał konieczność drobnych kłamstw i wykrętów, daremnych wysiłków do zawładnięcia sytuacyą, które go śmiertelnie nużyły, odbierając spokój i możność oparcia myśli o cośkolwiek, wybiegającego poza sferę drobiazgów codziennego życia.

Niekiedy buntowało się w nim wszystko.

Oglądał się dokoła i tracił miarę, wydając sądy, zbyt dla siebie korzystne i zbyt dla otoczenia surowe.

Ci inni!..

Wszyscy, którzy naokoło niego gryźli spokojnie chleb, z tępą bezmyślnością filistrów sytych i zadowolonych!..

Przerastał ich tak niezmiernie. Zniżał się do nich. Zakopał dobrowolnie byt swój na tej głuchej prowincyi i w zamian w gruncie rzeczy żyć nie miał za co.

Gorycz go chwilami zjadała.

Z niechęcią sądził ludzi, na innych zwalał to, co w znacznej mierze było jego winą.

Nie umiał brać byka za rogi. Nie potrafił przystosować się do warunków miejscowych, nie wyrobił w sobie pracownika, który każdą chwilę zużytkowuje i każdy drobiazg wyzyska. Chociaż zdecydowany był żyć i umierać w Onpolu, postępował wszakże tak, jak gdyby to był popas chwilowy, a ludzie, co go otaczali, spotykanymi w przydrożnej gospodzie podróżnymi, którzy za godzinę zginą mu gdzieś w tumanie kurzawy letniej, nie potrzebując nic od niego i nie mając dać nic nawzajem.

Gotów był do największych ofiar i poświęceń, byle te ofiary nie wymagały ciągłego obcowania z tłumem, a raczej obcowania—obowiązkowego. Kochał zacisze swego gabinetu i kochał towarzystwo ludzkie, o ile mógł z niego korzystać według własnej woli i o ile mógł stawać przed ludźmi w chwili odpowiedniego nastroju.

Były to błędy taktyczne, które nie mogły dla kancelaryi adwokackiej zdobyć odpowiadającej jego wiedzy i uzdolnieniu klienteli.

Był wszakże i „błąd“ — nietaktyczny, który wzbudzał nieufność, a nawet stwarzał pewnego rodzaju niechęć ludzką względem Horskiego.

Horski nie uważał adwokatury, jako fachu wyłącznie „praktycznego“ i patrzył na nią z punktu widzenia obowiązków obywatelskich, a było to stanowisko, przy coraz bardziej wzmagającej się gorączce kupczenia ziemią dla wielu klientów po prostu niewygodne. Horski nie umiał i nie chciał się zasklepiać w wygodnem korytku ciasnego chleboróbstwa i wszędzie, gdzie mógł, starał się dopomagać rozwojowi zalążków pracy społecznej, co według zdania onpolan (...głęboko ukrywanego w piersi), niepotrzebnie rozpraszało siły „człowieka pracy“. Dla Horskiego dzień jutrzejszy opierał się nietylko na pszennych snopach ziemi, lecz i na trwałych fundamentach wewnętrznych, więc gdzie tylko mógł, wskazywał na konieczność pieczołowitego kultywowania uczuć i myśli rodzimych, a to psuło ludziom drzemkę, bądź „odrywało“ ich od... „pracy rozsądnej“...

Wszystko to razem wzięte wywoływało „ogromny szacunek“ i—niedowierzanie; „głęboki podziw dla charakteru i serca“ i—pewnego rodzaju lekceważenie, które zwykle mamy dla... niedołęgów życiowych, bawiących się w romanse i nieumiejących krzepko się zakorzeniać na terenach pomyślności fizycznych..· „bez których, mówcie co chcecie, ale żaden przecie rozsądny człowiek obejść się nie może“...

Nazywano go „literatem“, chociaż z literaturą nie miał nic wspólnego, i „polityk“, to jest człowiekiem, który żyje mrzonkami i „ogromnie jest niepraktyczny“. Niektórzy dodawali i — niebezpieczny... Inni przebąkiwali o bladze...

W sferach miejskich nie zapominano, że się nazywa Horski i często jego praca i najserdeczniejsze wysiłki otrzymywały nazwę—pańskiej fantazyi... Natomiast w niejednym wiejskim dworze uważany był za zdecydowanego demagoga.

Horski o tem wie, on to wszystko doskonale rozumie i dlatego czekająca go z powodu sprawy Malickich awantura wypełnia mu piersi troską i niepokojem...

Niewesołe, chwilami rozwichrzone myśli przerywa wejście jego sekretarza i totumfackiego.

Był to suchy, czterdziestokilkoletni mężczyzna, z łagodną, spokojną i bardzo brzydką, chociaż inteligentną twarzą.

Należał również do liczby tych, którym życie się nie udało.

Wskutek okoliczności rozmaitych studya uniwersyteckie musiał przerwać na trzecim kursie, potem otrzymał świadectwo obrońcy prywatnego przy instytucyach sądów pokoju i żył głównie ze skromnego dochodu, który w kancelaryi Horskiego wyrabiał. Uczciwym był do przesady, potrzeby miał więcej, niż skromne, cały niemal swój zarobek używał na skupowanie starych druków polskich, medali, monet i pamiątek.

— Co słychać, panie Mikołaju?

— Rzeczywiście, wszystko jakoby dobrze—odpowiada Wilejko.—Metryki Mirowiczów gotowe, sprawę Wolmerów podałem i listy egzekucyjne także na jutro obiecali mi dać do podpisu prezesowi. Z panem Sadowskim widziałem się także. Prosi, żeby areszt zdjąć i obiecuje, że zapłaci...

(D. c. n.).

ażeby zgodzono się na uchwałę Dumy Państwowej w sprawie cenzusu ziemskiego.

Wniosek p. Rakowicza przyjęty został jednogłośnie.

Ożywioną dyskusyę wywołała propozycya nacyonalistów witebskich, by zwołać zjazd zachodnio-rosyjski w sprawie ziemstwa. W rezultacie powzięto rezolucyę, że jaknajprędsze zwołanie takiego zjazdu jest pożądane. Na zakończenie Rakowicz odczytał wniosek posła do Dumy Państwowej Czychaczewa, proponujący uwiecznienie zdarzeń i osób historycznych na Podolu, za pomocą wzniesienia szeregu pomników „w celu wychowania ludności w duchu patryotyzmu i nacyonalizmu". Wniosek ten przyjęto jednogłośnie, poczem zebranie zamknięto.

Narada w sprawie ziemstwa.

Jak to już podawaliśmy, zaproszenia na onegdajszą naradę rozsyłał gubernialny marszałek szlachty, ks. Kurakin. Widocznie zaproszenia były rozsyłane bardzo oględnie, ponieważ na sali nie było nikogo z postępowszych rosyan (nie mówiąc naturalnie o polakach). Lewicę zebrania stanowili p. Sukowkin z p. Rewą.

Otwierając zebranie, ks. Kurakin zaznaczył, że zebranie na razie nie może dać żadnych konkretnych rezultatów. We wprowadzeniu ziemstwa zachodzi zwłoka, krążą pogłoski, że projekt znowu powróci do ministerstwa. Może tylko wobec głosów, że kraj nasz bez ziemstwa wyborczego nie może egzystować, Rada Państwa zgodzi się na niektóre ustępstwa i w najbliższym czasie otrzymamy reformy.

Na wniosek p. Rewy, poseł do Dumy Państwowej p. Suwczynskij złożył sprawozdanie z pracy Dumy w tej sprawie, zaznaczając przy tem, że po odrzuceniu projektu przez komisyę, przeprowadzenie go jest zasługą prezydenta Dumy p. Guczkowa. W końcu p. S. radził nalegać na to, aby komisya kompromisowa zgodziła się na przywrócenie 3 zmodyfikowanych artykułów projektu rządowego.

Odpowiadał p. Suwczyńskiemu p. Sukowkin. Jego zdaniem, zebranie obecne nie otrzymało od nikogo mandatu do krytykowania projektu Dumy i niema prawa mieszać się do sporów między nią a Radą Państwa. Jego zadaniem, jako zebrania działaczy ziemskich jest: zaznaczyć, że sytuacya obecna dłużej trwać nie może, że w ten sposób nie można prowadzić 4½ milionowej gospodarki ziemskiej i ziemstwu grozi bankructwo, krach finansowy, interesa się tak plączą, że potem nikt ich nie rozplącze. Teraz rozlegają się głosy, że ziemstwo wyborcze nie będzie wprowadzone: gdyby mogły być utworzone jakieś zebrania powiatowe rządowe, jakieś organy ziemskie — to mogłaby być mowa o dalszem prowadzeniu gospodarki bez samorządu, lecz tego nie będzie, a centralizacya obecna jest dla kraju zabójcza. Należy więc ograniczyć się tylko do prośby, aby ziemstwo jaknajprędzej zostało wprowadzone.

P. Bohdanow uważa wywody p. Sukowkina co do braku upoważnienia od kraju całego za zbyteczne skrupuły. Na to, aby wypowiedzieć krytyczny pogląd na rzecz wystarczy, że zebrani są rosyjskimi ziemianami, znającymi potrzebę kraju.

Zupełnie kategorycznie wypowiada swój pogląd *prof. Czernow*. Mówca uważa, że nie tylko chodzi o to, aby było wprowadzone ziemstwo wyborcze, chodzi o to, jakie ono będzie. Zebranie powinno się w tym względzie wypowiedzieć zupełnie wyraźnie, powtórzyć z naciskiem dyrektywy zjazdu zachodnio-rosyjskiego. Zebrani, jako radni, są odpowiedzialni za gospodarkę ziemstwa, więc też bez żadnych mandatów mają wypowiedzieć, jakie są potrzebne na to dane, aby ta gospodarka była najlepsza. Nie trzeba więc obawiać się wypowiadania swych życzeń i tu mówca do 3 wypowiedzianych już pożądanych zmian w projekcie ziemstwa, dodaje jeszcze czwarte — podział wyborców miejskich na kurye narodowościowe w Kijowie, Mińsku i innych miastach, wyodrębnionych w jednostkę ziemską.

P. Rewa zaznacza, że zupełnie jest zbyteczne staranie się o to, aby ziemstwo było takie mianowicie a nie inne. Każdy projekt prawa może być zmodyfikowany potem, gdy okaże się nieodpowiednim; to samo spotka i projekt ziemski. Chodzić obecnie powinno o to, aby reforma ziemska była przeprowadzona. Szczegóły jej — to zabawka, której nie należy przypisywać zbytniego znaczenia. „Zwolnijcie więc nas od tego ziemstwa, które nas dusi, odbiera wolę, obezwładnia cały kraj, robi z nas manekinów, zróbcie nas ludźmi — resztę sami sobie zdobędziemy!"—kończy mówca. W tym samym kierunku przemawia p. Talberg.

Obydwie te przemowy wyprowadzają ostatecznie z równowagi *prof. Czernowa*. Zabrawszy głos, oświadcza on, że rząd jest najlepszym wyrazicielem woli narodu i jego projekt był najlepszy. Zdaniem jego, lepiej jest wyrzec się ziemstwa, niż wchodzić w styczność z polakami i inorodcami. *P. Sukowkin* odpowiada, że bez wątpienia, zapatrywania prof. Czernowa podzielają wszyscy zebrani, lecz w danym razie chodzi nie o demonstracyę polityczną, czem byłoby żądanie podziału na kuryę wyborców miejskich, lecz o ziemstwo. Zresztą Kijów na 450 tys. mieszkańców liczy zaledwie 30 — 40 tys. polaków, więc nic dziwnego, że nawet ministerstwo odrzuciło projekt podziału na kurye. Należy pamiętać, że zwłoka może doprowadzić do tego, że projekt doczeka się nowej Dumy Państwowej, a jak ona będzie się zapatrywała na ziemstwo—niewiadomo, i kraj może stracić te ziemstwa, na które czeka oddawna. Prof. Czernow jest pierwszy rok radnym, i niema pojęcia, co to jest praca w obecnych warunkach, co to znaczy ta opieka, która ciąży nad ziemstwem.

Ks. Kurakin zapytuje, czy należy dalej prowadzić dyskusyę, czy też ograniczyć się do powzięcia uchwały. Większość wypowiada się za przerwaniem dyskusyi. Wywołuje to niezadowolenie niektórych. P. Hudym Lewkowicz oświadcza, że zebrali się wszyscy dla wypowiedzenia swego zdania *P. Czernow*: „to chodźmy do domu, jeśli mówić nie wolno". *Ks. Kurakin*: może byśmy co uchwalili (milczenie); może telegram posłać, lecz jaki, do kogo? *Głosy*—telegram!..

P. Talberg proponuje wybrać komisyę do zredagowania telegramu. *Prof. Czernow*: Jeśli mówić niewolno, to napiszmy: „Wasza Ekscelencyo, proszę dać nam prędko ziemstwo" i chodźmy do domu.

P. Łastoczkin zastrzega się, że zabiera głos, nie jako urzędnik, następnie wypowiada się za dalszą dyskusyą, i nawołuje do jednoczenia się w akcyi antypolskiej. Polacy bezwątpienia są kulturalni, może stworzą ziemstwo kulturalne, lepsze od naszego, lecz będzie to ziemstwo nie takie, jak nam potrzeba, nie ziemstwo rosyjskie. Mówca wskazuje na pedagogiczne znaczenie wszelkich starań u rządu i przytacza przykład gub. grodzieńskiej, gdzie delegacya kilku urzędników starająca się o przedstawicielstwo rosyjskie dla gubernii sprawiła, iż wyborcy rosyanie się zjednoczyli i zamiast 6 posłów polaków do I-szej Dumy, wybrali do II-ej tylko 1. Mówca wypowiada się za wystawieniem najskrajniejszych żądań.

P. Sukowkin cofa się z poprzedniego stanowiska i proponuje żądać przywrócenia projektu ministeryalnego.

Mówców zabrakło, zachodzi pytanie, do kogo wysłać telegram? *Ks. Kurakin* proponuje do prezesa Rady Państwa. *Prof Czernow*: Będzie to wywieranie presyi na Radę Państwa, a to sprzeciwia się prawu! Mimo to profesor, wybrany do komisyi dla zredagowania telegramu, udaje się wraz z pp. Rewą i Sukowkinem do innej sali skąd wkrótce wszyscy trzej wynoszą znany już czytelnikom naszym telegram.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 2 (15) Aniołów Stróżów.

Jutro 3 (16) Kandyda i Ewalda M. m.

Wschód słońca godz. 6 m. 06

Zachód słońca godz. 5 m. 30

Długość dnia godz. 11 m. 24.

— **Z kroniki kościelnej**. Dnia 27 b. m. Jego Ekscelencya ks. biskup Niedziałkowski na przedstawienie prepozyta kapituły żytomierskiej ks. biskupa sufragana Żarnowieckiego mianował kanonikiem honorowym tejże kapituły sekretarza kuryi biskupiej ks. Michała Zdanowicza.

— **Walne zgromadzenie członków P. T. G.** Jutro dnia 3 października o g. 5-ej po południu w lokalu Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa. Zgromadzenie to, jako powtórne, będzie ważne bez względu na ilość zebranych członków.

— **Wieczornica P. T. G.** W dniu dzisiejszym odbędzie się w lokalu Pol. Tow. Gimnastycznego wieczornica z tańcami. Początek wieczornicy o g. 9-ej wieczorem.

— **Teatr polski**. Jutro zatem stały nasz Teatr występuje z inauguracyjnem przedstawieniem. Publiczność będzie miała sposobność poznania nowego personelu artystycznego, który, jak wieść niesie z za kulis, składać się ma z doświadczonych sił teatrów warszawskich, wileńskiego i łódzkiego. Dyrekcya nie szczędziła żadnych kosztów i zabiegów, aby tylko zdobyć zespół dobry, z którym dałoby się urządzać przedstawienia stałe 2 razy tygodniowo. Próby „Panny mężatki" i „Nocnej roboty" pod kierunkiem reżysera Staniewskiego dobiegają końca, dziś już rzec można, że przedstawienie wypadnie bardzo korzystnie; główne role spoczywają w rękach pp. Dobrzańskiej, Tekslowej, Wacławskiej, Dybizbańskiego, Nowackiego, Staniewskiego, Lochmana, Jerzyńskiego i innych.

— **Rozdzielenie Poł.-Zach. kolei żelaznej.** Z inicyatywy komisyi ankietowej—w ministerstwie komunikacyi podjęto znowu kwestyę podziału Poł.-Zach. kolei żelaznej na dwie części. Minister handlu i przemysłu wskazał S. Ruchłowowi na to, że dzięki centralizacyi spraw handlowych w Kijowie, a braku zarządu w Odesie, cierpią na tem interesy handlowe południa. Komisya ankietowa mniema, że działalność kolei byłaby owocniejszą, gdyby rozległość jej została zmniejszona.

Wskutek tego ministerstwo postanowiło rozdzielić Poł.-Zach. kolej na dwie części: Poł.-Zachodnią, długości 2,000 wiorst, z zarządem w Kijowie, i Noworosyjską, długości 1,800 wiorst, z zarządem w Odesie

Do składu pierwszej kolei będą zaliczone: główna linia od Kijowa do Zmierzynki, Kijowsko-Kowelska, dystans Koziatyn-Kowel, Wołoczysko-Humańska, Fastowska, Cwietkowo-Wapniarska i Znamieńska.

Do składu drogi Noworosyjskiej wejdzie główna linia od Odesy do Zmierzynki, linia Nowosielicka i koleje: Besarabska, Dunajska i Elizawetgradzka.

— **Odznaczenie**. Wydawany w Kijowie przez południowo-rosyjskie T-wo popierania rolnictwa i przemysłu rolnego tygodnik „Choziajstwo" otrzymał na południowo-rosyjskiej wystawie rolniczo-przemysłowej w Ekaterynosławiu wielki medal srebrny za wystawione wydawnictwa.

— **Zniżenie opłaty za plackarty**. Od dnia 15 października na linii Charków-Znamionka Odesa przy komunikacyi bezpośredniej na linii Ekaterynosław-Piatichatka-Odesa wprowadzona zostanie zniżona opłata za plackarty. Plackarta w 3 klasie kosztować będzie 50 kop., w drugiej klasie na pierwszej z wskazanych linii — 1 rb. od osoby.

— **Wolne grunty**. Główny zarząd rolnictwa i urządzeń rolnych opracował projekt przepisów o oddawaniu osobom prywatnym niezajętych gruntów rządowych w kraju Zakaukaskim i Turkiestanie. Projekt przekazany został do przejrzenia specyalnej komisyi.

— POŻAR WIADUKTU. Dnia 30-go września prawdopodobnie od iskry przechodzącej lokomotywy zapalił się drewniany most na szosie Żytomierskiej nad plantem kolejowym około Światoszyna. Iskry dostały się pod sklepienie mostu: z początku zajęła się sucha trawa pod belkami, następnie zaczęły płonąć drewniane części mostu, który wkrótce, z powodu silnego wiatru, cały stanął w płomieniach. Na miejsce pożaru zbiegły się tłumy ludności, pośpieszyła również straż ogniowa z ogromną ręczną sikawką. Mimo wspólnych usiłowań licznych ochotników, ognia stłumić nie zdołano i po godzinie most runął, zrywając kolejowe przewodniki telefoniczne i telegraficzne.

Kolejowa straż ogniowa przybyła specyalnym pociągiem prawie w chwili, kiedy most runął. Jeden ze strażaków, M. Zakonow, stojący na ruinach mostu, został oblany gorącą wodą z sikawki; oparzony strażak upadł na stos tlejących belek, wyciągnięto go jednak natychmiast i po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej odwieziono do szpitala.

Zamiast 9 przerwanych przewodników telegraficznych do wieczora zdołano przeprowadzić jeden wzdłuż linii kolejowej. Na wznowienie ruchu kolejowego potrzeba będzie dwóch dni.

— KRADZIEŻE. M. Wroczyńskiemu (Włodzimierska 53) skradziono złoty pierścionek z brylantami wartości 300 rb. i pieniądze. Kursistce Gudowiczównie skradziono obok poczty na Kreszczatyku portmonetkę z pieniędzmi. W domu Nr. 10 przy ul. Policyjnej złodzieje za pomocą dobranego klucza zrabowali ze strychu bieliznę wartości 150 rb., należącą do M. Tarajkowskiej. W domu Nr. 46 przy ul. Aleksandrowskiej z mieszkania I. Kitz froterzy skradli pieniądze. Złodziei aresztowano. Przy ul. Mikołajowskiej Nr. 10 zrabowano ze strychu bieliznę. Na Peczersku nieznani złodzieje ograbili mieszkanie doktora Szmigielskiego. Skradzione rzeczy znaleziono później w miejskiem obejściu Nr. 22 przy ul. Wydubickiej

— WYBUCH GAZU. Onegdaj wieczorem w obejściu Nr. 45 przy ul. Włodzimierskiej stróż Zajcew zszedł z zapaloną świecą do studni kanalizacyjnej. Zebrane tam gazy wybuchły i stróż doznał oparzeń rąk i twarzy. Po udzieleniu pomocy lekarskiej odwieziono go do szpitala Aleksandrowskiego.

— SŁUŻĄCA ZŁODZIEJKA. Przy ul. Chorewej Nr. 19 służąca, okradłszy B. Goldbergową na 150 rb., zbiegła.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Na ul. Turowskiej zatrzymano z kradzionemi rzeczami złodzieja zawodowego S. Pitasa. W domu Nr. 63 przy ul. Żylańskiej złapano na kradzieży A. Romanowa.

— NIEUDANA KRADZIEŻ. Na ul. Peczerskiej w nocy złodzieje, chcąc wejść do sklepu monopolowego, zaczęli wyłamywać drzwi. W robocie przeszkodził im stójkowy, który zmusił ich do ucieczki.

— OFIARA BANDYTÓW. Wczoraj w nocy na Kreszczatyku koło Nr. 47 do przechodzących Nazarenki i szewca Jelnickiego podeszło czterech nieznanych bandytów. Jeden z nich ze słowami: «u nas biją inaczej», uderzył Jelnickiego nożem w szyję. Uderzenie sprowadziło śmierć prawie natychmiastową. Wezwane Pogotowie zastało Jeln. już bez życia.

— KRWAWE ZAJŚCIE. Na ul. Łomakowskiej pomiędzy robotnikiem Dubakiem i nieznanym jakimś opryszkiem wynikła bójka, podczas której Dubak został zabity nożem.

— POŻARY NA PADOLE. Wczoraj na Padole prawie jednocześnie wybuchły dwa pożary: przy ul. Wwiedeńskiej, gdzie spłonęło parę szop i oficyna, oraz na brzegu Dniepru na składzie desek Gornostajpolskiego. Wskutek silnego wiatru ogień ogarnął cały skład. Pożar był tak wielki, że łunę widziano w centrum Kijowa. Około godz. 9-ej wieczorem pożar został ugaszony.

Z SĄDÓW.

„Egzekucya sądowa."

Wczoraj specyalna komisya kijowskiej izby sądowej przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywała sprawę b. strażników Gałagana i Czernyszuka oraz włościan: Bojki, Kondratiuka, Kowbija, Szumskiego i Dubowa, oskarżonych o pobicie włościanina Ordyńskiego, skutkiem czego nastąpiła śmierć tego ostatniego.

Okoliczności sprawy są następujące:

W pobliżu miasteczka Wczorajsze, powiatu skwirskiego, w majątku p. Mieliniewskiej służył za parobka przez 40 lat włościanin Ordyński. W nagrodę za wierną służbę otrzymał on kawałek gruntu i domek pod lasem z obowiązkiem pilnowania lasu. Po śmierci starego Ordyńskiego, syn jego w dalszym ciągu siedział na podarowanym gruncie i mieszkał pod lasem, pełniąc jednocześnie obowiązki gajowego.

Po sprzedaniu majątku przez dawną właścicielkę, nowy nabywca nie uznał praw Ordyńskiego na darowany mu grunt i skierował sprawę na drogę sądową. Sprawa długo się ciągnęła, lecz w rezultacie sąd nakazał usunąć Ordyńskiego.

Gdy strażnicy przybyli w celu wykonania wyroku, Ordyńskiego nie było w domu; wyniesiono jego rzeczy do miasteczka, dwaj zaś strażnicy i kilku parobków pozostało w chacie, by za powrotem Ordyńskiego nie wpuścić go do niej.

Ordyński powrócił wieczorem i nie chcąc dobrowolnie usunąć się z ojcowizny, zawiązał sprzeczkę z pilnującymi chaty. W rezultacie zamknięto go w jakiejś komórce i tak zbito, że po kilku dniach zmarł

Wczoraj na sądzie oskarżeni nie przyznali się do winy. Bronili ich adw. przys. Matusiewicz i Rabinowicz.

Po przesłuchaniu świadków, izba skazała Czernyszuka na 4 miesiące fortecy, Gałagana, Bojkę, Kondratiuka, Kowbija i Szumskiego — na 2 miesiące aresztu policyjnego, Dubowa zaś uniewinniono.

TEATR I MUZYKA.

Z opery.

W nieprzerwanym szeregu codziennych przedstawień teatralnych zdarzają się niekiedy widowiska ogromnie blade, bezbarwne, których treść godną jest chyba krótkiej wzmianki kronikarskiej. Sprawozdawca muzyczny nie ma tu nic do roboty. Na ogół jest ani dobrze, ani źle,—ciepła woda,—materyał najmniej zdatny do pisania artykułów krytycznych. W takim właśnie stylu był utrzymany wznowiony onegdaj Gounod'owski „Romeo". Przeciętny utwór, przeciętne wykonanie,—to wszystko, co się da powiedzieć. Niezaprzeczenie ładna melodyka „Romea" żadną miarą nie zdoła usunąć wrażenia nudy, wywoływanej w bardziej wymagającym widzu ogólną archaiczną fakturą utworu.

Jeśli nie liczyć sympatycznego Romea—p. Karżewina, na większą pochwałę zasłużył jedynie p. Tichonow, który swym pełnym i silnym głosem oraz wyrazistym śpiewem wyróżniał się znakomicie. P. Starostina, nowo zaangażowany sopran liryko-koloraturowy, w roli Julietty przedstawiła się dość blado. Jeśli ma być to sopran przeważnie koloraturowy —brak mu błyskotliwości i wirtuozeryi; jeśli liryczny—jest niedość pełny i aksamitny. Z kategorycznem zdaniem należy się jednak wstrzymać jeszcze, ze względu na oczywisty brak obycia się ze sceną. W każdym razie w zachowaniu się p. Starostinej uwidoczniają się próby gry, miejscami nawet udatne.

W. T. D.

KRONIKA POLSKA.

— **Pomnik Smolki**. We czwartek odbyło się we Lwowie posiedzenie komitetu budowy pomnika Fr. Smolki. Przewodniczył prezydent Ciuchciński. Ze sprawozdania skarbnika dyr. A. Zgórskiego dowiedziano się, że przy pewnej ofiarności ze strony społeczeństwa komitet przystąpi do budowy z funduszem 30,000 kor.

Komitet uchwalił przeznaczyć na wzniesienie pomnika dzisiejszy plac Smolki, wiążący ulicę Mickiewicza z Jagiellońską i rozpisać konkurs na dzieło.

— **Pożar w Zakopanem**. We czwartek w nocy spłonął w Zakopanem doszczętnie pensyonat pierwszorzędny p. n. «Skoczyska».

Pożar wybuchł o g. 10 m. 15 w pokoju narożnym, gdzie w owej chwili nikogo nie było, wszyscy bowiem goście i domownicy zgromadzeni byli w czytelni.

Gdy spostrzeżono ogień i dym, rzucono się do ucieczki, przyczem na szczęście obyło się bez wypadku.

Ogień szerzył się tak szybko, że o skutecznym gaszeniu nie mogło być mowy.

Straty obliczają na 250 tys. koron.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Ceny zboża.

Rynek kijowski. Pszenica ozima pud 98 kop.—1 rb. 01 kop. Żyto pud 62 kop.—64 kop. Owies włościański pud od 58 kop. do 56 k. Owies folwarczny pud 66—73 k. Proso pud 65 — 68 kop. Gryka 69 — 70 kop. Groch Wiktorya pud 1 rub. 10 kop. — 1 rb. 25 kop. Mak pud 3 rb. 25 kop — 3 rb. 50 kop. Rzepak wiosenny pud 1 rb. 40 kop. — 1 rb. 45 kop. Soczewica pud. 1 r. 25 kop. — 1 rb. 30 kop Jagły pud 1 rb. 05 kop. — 1 rb. 15 kop. Mąka pszenna (Zielony znak) 9 rb. — 9 rb. 25 kop. Mąka pszenna (Znak czerwony I) 8 rb. 35 kop. — 8 rb. 50 kop. Mąka pszenna (czerwony II) 8 rb. 10 kop. — 8 rb. 25 k. Mąka pszenna (czarny I) 7 rb. 80 kop.—7 rb. 75 kop. Mąka pszenna (czarny II) 7 rb. 10 kop.—7 rb. 25 kop. Mąka żytnia 2 gatunku, przesiana 5 rb. 50 kop.—5 rb. 75 kop. Mąka żytnia 3 intenden. 4 rb. 75 kop. — 5 rb. (Gatunki mąki podajemy według marek młyna Brodzkiego) Otręby pszenne grube 42 kop. — 45 kop. Otręby pszenne drobne 40 kop. — 42 kop. Otręby żytnie 42 kop. — 44 kop. Koniczyna 9 rb. 50 kop. — 10 rb. Siemię lniane 2 rb 20 kop. — 2 rb. 25 kop. Rzepak wysoki 1 rb. 40 kop. — 1 rb. 45 kop. Bobik końskí 83 — 85 kop., mąka kartoflana 1 rb 95 k. — 2 rb.

Na kolejach Poł.-Zach. Pszenica ozima pud 92—99 kop., ulka 80—90 kop. Żyto pud 63 kop. — 64 kop. Owies włościański pud 50 kop. — 54 kop. Owies folwarczny pud 64 kop. — 70 kop. Jęczmień pastewny 57 kop. — 58 kop., jęczmień browarowy 78 kop. — 82 kop., gryka 66 kop. — 67 kop Proso pud 60 kop. — 62 kop. Bobik koński 62 — 82 kop. Len 2 rub. 10 kop. — 2 rub. 20 kop. Soczewica pud 1 rub. 20 kop. — 1 rub. 25 kop. Jagły pud 95 kop. — 1 rb. Otręby pszenne grube 40 kop. — 45 kop. Otręby pszenne drobne 38 kop. — 41 kop. Otręby żytnie pud 38—42 kop.

Tranzakcye: 40,000 pudów pszenicy sprzedał kantor A. Tereszczenki po 47 kop. na miejscu w folwarkach, co czyni 1 rb. na stacyi Rajgród.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Obstrukcya w sejmie.

Lwów.—Demokraci i ludowcy rozpoczęli w komisyi budżetowej sejmu krajowego w Galicyi obstrukcyę, za pomocą której chcą zmusić konserwatywną większość sejmu do przeprowadzenia reformy ordynacyi wyborczej.

Badania zakonników.

Częstochowa. — Wczoraj władze badały zakonników i oglądały cele.

Listy Macocha.

Kraków. — Udało się złożyć strzępki listów, znalezionych w Trzebini, gdzie przebywał D. Macoch przed aresztowaniem. Dwa listy przeznaczone były dla Heleny Macochowej, gdyż w nich Damazy uspokaja Macochową, podejrzewającą go o chęć ucieczki do Ameryki. W pozostałych listach nieznana osoba zamieszkała w klasztorze, ostrzega Macocha przed grożącym mu niebezpieczeństwem.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.—Z powodu cholery w Rosyi rząd austro-węgierski zabronił rosyjskim żydom w czasie świąt bieżących urządzić pielgrzymki do rabinów galicyjskich.

Kronsztadt. — Wzlot Piotrowskiego został odłożony.

Chabarowsk.—Z rozporządzenia senatora Gliszczyńskiego zostali uwolnieni ze służby i oddani pod sąd: intendent okręgowy Karpow, radca prawny Waksmut, naczelnik oddziału Kapitonow, dozorcy sklepów Nowakowski i Szliapnikow, zarządzający młynem Sołowjew, dozorca magazynów pułkowych Pleszko i inżynier wojskowy Oskołkow.

Kronsztadt.—Piotrowski na aeroplanie wzniósł się w towarzystwie, montera ale wskutek silnego wiatru spadł na ziemię. Awiator odniósł ranę.

Petersburg.—„Tydzień awiatyczny" zakończony został wzlotem Jefimowa, który chce uzyskać nagrodę za wzlot podczas wiatru.

Petersburg. — Na cholerę zachorowało 10 osób, zmarło 2, pozostaje chorych 218.

Burze i huragany.

Petersburg. — W nocy nad brzegami morza Baltyckiego przeszedł huragan, który wyrządził znaczne straty. Wiele statków zatonęło. Woda wyrzuca na brzeg beczki z naftą, skrzynie, etc. Wiatr pozrywał dachy, poprzewracał słupy telegraficzne i powyrywał drzewa z korzeniami.

Troki.—W nocy szalała nadzwyczajna burza połączona z grzmotami i piorunami, następnie przeszedł nad miastem huragan śnieżny.

Libawa. — Szalejąca przez całą noc burza wyrządziła znaczne szkody. Zniszczone zostały rusztowania około budujących się domów, porwane druty telegraficzne, powybijane szyby i t. d.

Mitawa. — Huragan wyrządził znaczne spustoszenia. Komunikacya telegraficzna została uszkodzoną

Windawa.—Nad miastem przeszedł huragan, który wyrządził znaczne szkody. Naładowany drzewem parostatek angielski „Dick-Parc" po straceniu części ładunku i jednego marynarza powrócił do portu.

Strajk we Francyi.

Paryż.—Briand oświadczył radzie municypalnej, że miasto zaopatrzone jest w produkty spożywcze. Rynki mięsne funkcyonują prawidłowo. Deputowani socyaliści skarżą się na środki zastosowywane przez rząd i żądają natychmiastowego zwołania parlamentu. Aresztowano szóstego przywódcę strajku. Spodziewane są dalsze aresztv.

Paryż. — Strajk ogłoszony na linii Paryż—Lion—morze Śródziemne—nie przyszedł do skutku. Na drodze zachodniej ruch został tylko częściowo wstrzymany. Ogólny strajk kolejowy, według powszechnego zdania, można uważać za chybiony.

Rozpoczął się strajk funkcyonaryuszy stacyi elektrycznych. Część wielkich bulwarów pogrążona jest w ciemności. Główny sekretarz narodowego syndykatu robotników kolejowych i jeden z przywódców strajkowiczów zostali aresztowani. W Rouenie jednego z robotników za kierowanie akcyą strajkową skazano na trzy miesiące więzienia.

Paryż—W redakcyi „Humanité" aresztowano pięciu przywódców strajku; szósty sprzeciwił się aresztowi, ponieważ w rozkazie aresztowania nazwisko jego było napisane nieprawidłowo.

Wczoraj na dworcu orleańskim roboty szły normalnie; na dworcu Orsay nie wszyscy funkcyonaryusze kolejowi stanęli do pracy. Na linii Paryż—Lion—morze Śródziemne ruch wieczorem i w nocy panował prawidłowy. Kilku maszynistów było nieobecnych. Wszystkie pociągi pośpieszne, za wyjątkiem trzech, zostały wypuszczone. Na dworzec „Saint Lazare" do g. 11-ej wieczorem przybyło 9 pociągów. Niektórych funkcyonaryuszy kolei północnej aresztowano za zamachy na robotników, niechcących brać udziału w strajku. Uwolniono 15 funkcyonaryusz na rozmaitych drogach. Na liniach rządowych kolei zachodnich ruch zapewniony. Z dworca „Montparnasse" wyruszyło kilka pociągów. Na dworzec Inwalidów przybyły wszystkie pociągi z produktami spożywczymi. Funkcyonaryusze rejonu „Pas-de-Calais" w większej części sprzeciwili się rozkazowi mobilizacyi.

Paryż.—Briand naradzał się z ministrem sprawiedliwości i prokuratorem w sprawie natychmiastowego ukarania inicyatorów strajku, a następnie z zarządzającymi kolei, którzy oświadczyli ministrowi, że komunikacya na kolejach: Wschodniej, Orleańskiej, oraz na linii Paryż—Lion—morze Śródziemne—odbywa się prawie normalnie. Zarządzający zgodzili się za pośrednictwem Brianda rozpocząć z pracownikami pertraktacye. Wydany został rozkaz aresztowania Patteau. Po południu przecięte zostały druty telegraficzne, łączące gmach ministerstwa spraw wewnętrznych z zarządem policyi. Załoga Paryża została wzmocnioną. W wielu miejscach komunikacya kolejowa została wznowioną. Większość pociągów kursuje według rozkładu.

Paryż. — Rząd przedsięwziął środki w celu niedopuszczenia do rozruchów i gwałtów, jakie mogą wyniknąć wskutek zapowiedzianego przez komitet strajkowy mityngu.

Paryż.—Wieczorem zgasły lampy elektryczne na bulwarach, w pałacu Elizejskim, w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych oraz w kilku teatrach. Wiele magazynów zostało zamkniętych. Kawiarnie oświetlane są innemi lampami. Niektóre ulice zaległa ciemność. Komunikacya tramwajowa została częściowo przerwaną. Za znieważanie i podburzanie do strajku aresztowano kilku robotników. W nocy na ulicy Berry eksplodowała bomba. Nikt nie ucierpiał. Komitet związku robotników, zatrudnionych przewożeniem ładunków, wydał odezwę, wzywający do strajku. W Bordeaux funkcyonaryusze kolei Południowej postanowili przyłączyć się do strajku.

Friedberg. — Przybył książę Henryk.

Mukden. — Zgromadzenie prowincyonalne wypowiedziało się za projektem gubernatora w sprawie utworzenia banków przemysłowego i hipotecznego w Mandżuryi z kapitałem po dwa miliony dolarów.

Berlin. — Prasa wygłasza życzliwe lecz nacechowane wstrzemięźliwością opinie o mowie Aehrenthala, wygłoszonej w delegacyach wspólnych Austro-Węgier. „Post" wyraża zdziwienie, że minister nie poświęcił dłuższego ustępu swego przemówienia Niemcom. Inne pisma uważają za niewłaściwe powoływanie się na wojnę 1866 roku.

Konstantynopol. — Termin zawarcia z grupą francuskich kapitalistów umowy prewencyjnej w sprawie pożyczki odroczony został do d. 7 października. Do grupy tej przyłączy się bank otomański. Turcya przyjmie warunki postawione jej przez rząd francuski. Przedstawiciel francuski będzie kierował sprawami izby obrachunkowej.

Paryż. — Korespondent agencyi otrzymał wiadomość, że pertraktacye, prowadzone przez rząd turecki z rządem francuskim w sprawie pożyczki, doprowadziły obie strony do porozumienia w kwestyach zasadniczych, jednakże możliwe jest, że pożyczka nie zostanie zaciągnięta u tej grupy kapitalistów, z którą toczone są obecnie rokowania.

Pekin. — W skład senatu wchodzi 262 deputowanych, w liczbie tej 98 naznaczonych przez państwo, 66 wybranych z liczby urzędników i 98 wybranych przez prowincyonalne komitety doradcze. Rząd zapewnił sobie zawczasu większość. Senat stanowi instytucyę doradczą; postanowienia jego nie są obowiązujące dla rządu. Cel senatu — przygotawianie organów rządowych i ludności do przyszłego ustroju parlamentarnego. Senat rozpatruje preliminarz budżetu, podatki, pożyczki, oraz nowe projekty prawa, z wyjątkiem tych, które dotyczą ustroju konstytucyjnego.

Tulon. — Eskadra rosyjska wyruszyła do Hiszpanii. Parę dni zatrzyma się ona w Vigo.

Ateny. — Przesilenie trwa w dalszym ciągu. Król ma przyjąć osobno prezydenta izby i przywódców partyi.

Berlin.— Z powodu jubileuszu uniwersytetu odbył się w zamku obiad galowy. Obecni na nim byli: para cesarska, następca tronu z małżonką, książęta, dostojnicy, profesorowie i delegaci cudzoziemscy — w liczbie których znajdował się rektor uniwersytetu petersburskiego, oraz przedstawiciele studenteryi. Po obiedzie Ich Cesarskie Mość rozmawiały z uczonymi niemieckimi i zagranicznymi.

Konstantynopol. — „Tanin" zaznacza, że jeżeli Venizelos stanie na czele gabinetu w Atenach, Turcya zostanie zmuszoną do przerwania stosunków dyplomatycznych z Grecyą.

Hamburg.—Osięgnięto częściowe porozumienie pomiędzy robotnikami a pracodawcami.

Ostatnie wiadomości.

Sufrażystki galicyjskie. We czwartek po południu w westibulu gmachu sejmowego we Lwowie zgromadziło się kilkaset kobiet. Marszałek Stanisław hr. Badeni w otoczeniu kilkunastu posłów przyjął deputacyę, złożoną z 30 kobiet. Pierwsza przemawiała Pelagia hr. Skarbkówna, żądając czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do sejmu bez różnicy płci. Następnie przemawiały: rusińska socyalistka hucułka, studentka, dalej delegatki z Krakowa, Stanisławowa i Chyrowa. Marszałek odpowiedział, że wszystkie stronnictwa zgadzają się na to, że kobiety powinny posiadać takie same prawa wyborcze, jak mężczyźni, ale nie wiadomo, jak sejm załatwi reformę wyborczą. Marszałek zalecał wiele cierpliwości i wyrażał nadzieję, że kobiety w miarę możliwości otrzymają stopniowo równe prawa.

Przed gmachem sejmu przemawiał poseł socyalistyczny Witvk. Następnie pochód wyruszył do pomnika Mickiewicza.

Nowa republika przeciw kościołowi. Portugalski rząd republikański wkroczył zupełnie na drogę walki przeciw Kościołowi katolickiemu. Do pierwszych punktów antykatolickiego programu rządu wchodzą:

1) Zamiana przysięgi religijnej na przysięgę cywilną,

2) wszystkie zakony i klasztory mają być zniesione;

3) religia katolicka straci prawa religii państwowej i zejdzie do rzędu religii tolerowanych.

Król Manuel nie zrzeknie się tronu. „Daily News" donosi, że król Manuel postanowił nie zrzekać się praw do tronu portugalskiego ani w imieniu swojem własnem ani w imieniu swych potomków.

Monaco o konstytucyę. Z Monaco donoszą: Dn. 11 października n. st. odbyła się tu demonstracya przeciw księciu i ministrom na rzecz konstytucyi.

Przed kilkoma dniami udała się do Paryża deputacya ludności księstwa celem przedłożenia księciu żądań ludności. Deputacya bawiła w Paryżu cały tydzień, lecz nie została dopuszczoną przed oblicze księcia. W końcu sekretarz księcia poradził deputacyi, aby udała się do Lucerny, gdzie ich książę przyjmie.

Obrażeni tem członkowie komisyi wyjechali z powrotem do Monaco, co wywołało demonstracyę ludności, która domaga się usunięcia ministrów i ogłoszenia konstytucyi.

Grecya i Polska. Na posiedzeniu greckiego zgromadzenia narodowego prezydent ministrów Dragumis w polemice z posłami należącymi do t. zw. partyi młodych, wystosował apel do zebranych, aby mieli przed oczyma tragiczny los szlachetnego i dzielnego narodu polskiego. Wskutek podobnych zajść, jakie odbywają się obecnie w Grecyi, wielki naród polski stracił niezawisłość. Mowę swą zakończył Dragumis pytaniem: Czy chcecie, aby nas spotkał los Polski? na co ze wszech stron odezwały się okrzyki: Nigdy!

Nieudana wycieczka. Projekt komisyi kolonizacyjnej urządzenia wycieczki w Poznańskie specyalnie dla korespondentów pism zagranicznych, rozbił się ostatecznie z powodu zbyt małej liczby zapisów. Powodem ostatecznego zaniechania projektu była okoliczność, że w ostatniej chwili wycofali się z wycieczki przedstawiciele najpoważniejszych pism rosyjskich: „Riecz", „Russk. Słowa", „Russk. Wiedomosti", „Utro Rossii" i „Odeskija Nowosti". Żarliwym organizatorem wycieczki był korespondent gazety „Die Zeit", Ratschke.

Kartki z podróży

na kongres eucharystyczny w Montréal.

Na parowcu „Victorian".

II.

Gdy w poniedziałek zrana dn. 15 września stanęliśmy w Montreal'u, ujrzeliśmy miasto już udekorowane flagami, a na pałacu arcybiskupim, pośród innych, powiewała flaga papieska. Kardynał Lyat już przybył. Podróż jego od chwili, jak wysiadł na ląd kanadyjski, była istnym pochodem tryumfalnym. Witano go owacyjnie we wszystkich miejscowościach, gdzie się tylko zatrzymywał po drodze, podążając specyalnym statkiem w górę rzeki Św. Wawrzyńca. I choć kongres jeszcze się nie był rozpoczął, jednakże kardynał już w ciągłym był ruchu. Uczestniczył w „święcie pracy" obchodzonem uroczyście w tym kraju i witały go tysiące robotników, do których przemawiał, zwiedzał przeróżne zakłady, odwiedził więzienie, w którem odprawił Mszę św. i rzewną do więźniów wygłosił naukę,—słowem,—gdzie tylko się zjawił, wszędzie szerzył dokoła radość wśród ludności, szczęśliwej, że może na swej ziemi powitać przedstawiciela najwyższej władzy w Kościele.

Dzień następny przeznaczony był na uroczyste otwarcie kongresu. Spieszymy wieczorem do kościoła katedralnego i zajmujemy miejsca tuż prawie przy wielkim ołtarzu. Dziwne sprawia wrażenie ta katedra w Montréal'u. Jest ona bowiem naśladowaniem miejscami wcale udatnem, bazyliki św. Piotra w Rzymie, choć oczywiście na znacznie mniejszą skalę. Zwłaszcza wielki ołtarz z baldachimem wspartym na czterech spiralnych kolumnach najzupełniej przypomina dzieło Bernini'ego,—i, jak poprzednio, bawiąc w Stanach Zjednoczonych, mogłem mieć złudzenie, że znajduję się w kraju rodzinnym, tak teraz znów wyobraźnia przenosiła mię z Nowego Swiata do stolicy chrześcijaństwa.

Po dość długiem oczekiwaniu odzywają się wreszcie organy. Z zakrystyi wysuwa się długi szereg prałatów i biskupów przybranych w fiolety, a za nimi, w szatach pontyfikalnych, w mitrze i z pastorałem podąża arcybiskup z Montréal'u, ks. Bruchesi. Wszyscy udają się procesyą do drzwi wchodowych na przyjęcie Legata. Wtem dają się słyszeć przepisane rytuałem słowa pieśni *„Ecce sacerdos magnus"*, poczem chór na głosy intonuje wspaniale: *„Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat"*. Procesya w tym samym porządku z powrotem kroczy ku ołtarzowi, tylko arcybiskup wobec papieskiego Legata złożył swój pastorał—symbol władzy,—a na końcu orszaku, pod baldachimem niesionym przez weteranów-żuawów papieskich, ukazuje się wyniosła postać kardynała Vannutellego, przybranego w purpurową *cappa magna.* Po prześpiewaniu przepisanych modlitw, Legat, przystąpiwszy do ołtarza, udzielił zebranym błogosławieństwa, poczem usiadł przed ołtarzem twarzą do ludu zwrócony. Kiedy przez jednego z prałatów odczytane zostało z ambony w językach francuskim i angielskim „Breve" papieskie nadające kardynałowi prawo zastępstwa Ojca św. na kongresie, z kolei Legat, wszedłszy na ambonę, wygłosił piękną przemowę inauguracyjną w języku francuskim. Gdy skończył i zasiadł na tronie, arcybiskup z Montréal'u zajął jego miejsce na kazalnicy, witając w wymownych słowach przedstawiciela Stolicy Apostolskiej. Na zakończenie odczytał w dwóch językach tekst telegramów wysłanych przez Legata do Ojca św. i do króla angielskiego, oraz odpowiedzi, jakie nadeszły od kard. Merry del Val'a i Jerzego V. Warto zaznaczyć, że w telegramie do króla kard. Vannutelli nie omieszkał wyrazić wdzięczności za ostatnie zniesienie słów ubliżających religii katolickiej, które, jak wiadomo każdy król angielski od czasu reformacyi na tron przy składaniu przysięgi koronacyjnej wygłaszał.

Uroczyste błogosławieństwo Najśw. Sakramentem, udzielone przez ks. biskupa Heylen'a zakończyło to pierwsze wstępne zebranie. Kongres był otwarty.

Zadaniem było komitetu miejscowego tak rozłożyć program zebrań, referatów, przemówień, aby, unikając jednostronności, dać o ile można każdemu bez wyjątku taką strawę duchowną, jakaby mu stosownie do narodowości, stanu i wieku najbardziej do usposobienia trafiała. To też widzimy, że praca kongresu odbywała się w licznych sekcyach. W czterech wielkich salach zebrań odbywały się jednocześnie w ciągu trzech dni posiedzenia, na których przemawiano—w dwóch salach w języku francuskim, i w dwóch po angielsku. Obok rozpraw treści ogólnej z dziedziny teologii i historyi, mieliśmy sposobność usłyszenia i innych, wziętych wprost z życia, a więc sprawozdania z działalności przeróżnych związków eucharystycznych, z kierunku nadanego wychowaniu młodzieży, i t. d., i t. d. Dalej w jednym z kościołów, przeznaczonym czasowo na salę zebrań, odbywały się przez trzy dni prace sekcyi kapłańskiej, a chyba dodawać nie mam potrzeby, jak wielkiej doniosłości były te referaty, dające kapłanom wskazówki do podtrzymywania i szerzenia kultu eucharystycznego, oraz przodowania wiernym w życiu katolickiem. Dalej jeszcze odbyło się zebranie dla pań, na którem poruszano kwestye, dotyczące obowiązków wzniosłych, a tak owocnych w błogosławione skutki, które Opatrzność kobiecie w rodzinie i w społeczeństwie wyznaczyła. Nie zapomniano też i o dzieciach. Wspaniałym był widok orszaku złożonego podobno z 30—40 tysięcy dzieci, które z pieśnią na ustach i sztandarami w ręku kolejno defilowały przed kościołem katedralnym, podchodząc grupami do Legata papieskiego, siedzącego u drzwi wchodowych, składając mu w ofierze kwiaty, i wzamian otrzymując jakieś łaskawe słowo i papieskie błogosławieństwo. Nakoniec, w sobotę, odbyły się jeszcze dwa wielkie zebrania, jedno młodzieży francuskiej z Kanady, a drugie mężczyzn. Kardynał Vannuteli zagaił pierwsze z nich, a drugie konkludował. Miałem szczęście być świadkiem entuzyazmu młodego pokolenia, które zorganizowane w przeróżne związki, w liczbie 15—20 tysięcy wypełniło po brzegi olbrzymią arenę i pełne młodzieńczego zapału oklaskiwało dostojnego „prezesa" swego zebrania, oraz innych mówców.

Ale najwspanialej z natury rzeczy wypaść musiały dwa wielkie zebrania ogólne, które się odbyły w piątek i sobotę. Prawda, że późna, wieczorna pora przeznaczona na te posiedzenia i niekiedy zbyt długie przemówienia ujemnie wpływały na uroczysty nastrój; wszakże nie zepsuły one ostatecznie całości majestatycznego obrazu. Przez dwa dni z rzędu obszerny kościół Notre-Dame zapełniał się po brzegi tysiącami słuchaczy, a pierwszorzędni mówcy, duchowni i świeccy, kolejno poruszali te tłumy urokiem swej wymowy i głębokością wygłaszanych zdań. Wspomnę tylko o niektórych, a więc naprzód o sędziwym prymasie irlandzkim, kardynale Logne, który rozpoczął szereg przemówień,—następnie zaś o dwóch ministrach, którymi byli premier państwa kanadyjskiego Sir Wilfrid Laurier, i premier olbrzymiej prowincyi Quebec'u, Sir Lomer Gonin. Niepodobna mi też pominąć milczeniem wielkiej mowy, wygłoszonej przez złotoustego biskupa z Orleanu, ks. Stanisława Touchet'a. Mówił oczywiście o Eucharystyi, ale w połączeniu z życiorysem wielkiej bohaterki, której jest niestrudzonym apostołem na biskupiej stolicy orleańskiej — błogosławionej Joanny d'Arc. Entuzyazm słuchaczy nie do opisania, oklaskom nie było końca. I kiedym późnym wieczorem zmęczony powróciłem do domu, pomyślałem sobie, że warto było odbyć tak daleką podróż dla samego tylko usłyszenia podobnego mówcy.

Dnia następnego na ogólnem zebraniu zabrał głos między innymi arcybiskup Westminsteru, ks. Bourne z Londynu. Wspominam specyalnie o tej mowie, która wiele narobiła wrzawy w kanadyjskiej prasie. Słowa jego o potrzebie szerzenia wiary katolickiej w Kanadzie zrozumiano mylnie w tym sensie, jakoby zdaniem jego głoszenie słowa Bożego powinno się tam odbywać wyłącznie niemal w języku angielskim. Dzienniki uderzyły na alarm. Rozpoczęły się interwiewy, skutkiem których wyjaśniło się, że ks. arcybiskup mówił o zachodnich stronach tego kraju, w którym niemasz ludności francuskiej i że doskonale pojmuje i uznaje nieodzowną konieczność języka rodzinnego w nauce religii i chwaleniu Boga. Bo i jakże mógłby inaczej myśleć czcigodny i poważany arcypasterz! Zresztą, zanim jeszcze nastąpiły te wyjaśnienia na łamach dzienników, już tego samego wieczora, na ogólnem zebraniu, jeden z posłów do sejmu prowincyonalnego, p. Bourassa, w przepięknych słowach dał wyraz zasadom prawa do języka ojczystego, które wszystkim narodom bez wyjątku przysługuje, bez względu na to, czy stanowią większość, czy mniejszość ludności danego kraju. Chrystus—mówił między innemi—umarł za wszystkich ludzi, lecz na nikogo nie włożył obowiązku zaparcia się swego szczepu, aby Mu pozostać wiernym. Zbytecznem chyba dodawać, że mowę tę raz po raz słuchacze nagradzali rzęsistymi oklaskami, a Legat papieski dziękował znakomitemu mówcy za wzniosłe jego słowa.

Ks. Piotr Mańkowski.

Z życia prowincyi.

—)oo(—

Żytomierz, *dn. 25 września.*

Żytomierz jest miastem, w którem nieczęsto ma się możność doznania wrażeń artystycznych.

Gdy wypadek jaki dostarczy nam takich wrażeń, najczystszych i najpiękniejszych, jakie są w życiu, czujemy mimowolną wdzięczność dla tych, którzy nam ich dostarczyli. Ta pobudka skłania mię do nakreślenia tych słów kilku. Zostawiając fachowym muzykom ocenę specyalną, pragnęłabym ująć w nich tylko nastrój wywołany wczorajszym koncertem młodego niezwykle uzdolnionego artysty, p. Józefa Turczyńskiego. P. Turczyński jest zresztą już znany mieszkańcom Kijowa, gdzie koncertował parę razy z wielkiem powodzeniem u publiczności i u muzyków miejscowych.

Pan Józef Turczyński, jest rodem z Żytomierza; od lat najmłodszych usilnie i poważnie pracował nad muzyką pod kierunkiem swego ojca; później w Petersburgu, wreszcie w Berlinie u Busoniego, słynnego maestra, który skończonym już muzykom udziela swych wskazówek.

Grę młodego artysty cechuje przy brawurze, młodym zapale i energii, duży śpiewny ton, wielka jasność i przejrzystość techniki, niezmącona w najdrobniejszych szczegółach. Przy tem zaś opanowaniu środków technicznych, z każdego wykonanego przezeń utworu bije tchnienie wielkiej, podniosłej sztuki.

Na początku dał nam artysta usłyszeć Beethowena, którego sonatę 111-ą wykonał z wielkim pietyzmem i szlachetnością stylu. Powaga, czystość i wypukłość każdego frazesu były zachowane w całym utworze.

Po sonacie Liszta, mało znanej, która jakby dla kontrastu była z dziedziny muzyki kolorystycznej, a zagraną została z ogniem i brawurą wielką, p. Turczyński obdarzył nas Szopenem, którego czar padł odrazu na słuchaczów, czar największej poezyi i największego smutku, jakie może wydać z siebie serce ludzkie... i serce polskie...

Szopena pojmuje p. Turczyński samoistnie i trochę odrębnie — odejmuje mu jego tkliwość i „morbidezzę" a potęguje ton męzki, silny jego ekspresyi. Nie zmniejsza to piękności wykonania, niektórych utworów zwłaszcza, a daje zabarwienie indywidualne, które w każdej szczerej sztuce być musi. Największe wrażenie zrobiły ballada, mazurki i polonez Fis moll. Mazurki zagrał p. Turczyński ślicznie, z jakąś młodą, pełną życia poezyą. W tonach tych nawpół tęsknych nawpół energicznych, ujrzało się wizyę wsi polskiej i ten czar jedyny z niczem nieporównany, jaki od niej płynie.

Prawdziwem zaś zwycięstwem artysty był polonez Fis moll. Utwór ten, jeden z najpiękniejszych i najszczytniejszych dzieł Szopena, jest dziełem *par excelence* nastrojowem i nastrojowo zagrał go artysta. W energicznych i namiętnych rytmach snuje się poemat bólu; zdaje się iż zaciasno temu bezbrzeżnemu smutkowi w zamkniętej formie, rwie się też wciąż w dal jakąś... aż wreszcie motyw się urywa... a zmęczone serce tonów poety, jakby dla wypoczynku, śpiewa w rytmie mazurka piosenkę pogodną niby i słodką... a ze smutnych najsmutniejszą...

Zatrzymałam się trochę przy tym tak ogólnie znanym utworze, by zaznaczyć jak on się wypowiedział w grze p. Turczyńskiego, bo wykonać dzieło takiej olbrzymiej miary, zarówno pod względem technicznym jak i ekspresyjnym, jest najlepszem świadectwem zupełnego artyzmu.

Koncert p. Józefa Turczyńskiego dał licznie zebranym słuchaczom wrażenie sztuki czystej i podniosłej, która nad pył i powszedniość życia unosi duszę i miłem i wdzięcznem echem długo w pamięci brzmieć będzie.

Nie-Żytomierzanka.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— **Sprostowanie.** Korespondent nasz z Radomyśla donosi nam, że podana w opisie uroczystości krymeckich wiadomość o darowiźnie, jaką uczynił p. Wł. Jaroszyński na rzecz szlachty zamieszkującej Krymek jest trochę niedokładna. P. Jaroszyński podarował szlachcie krymeckiej nie 400 dziesięcin łąk, ale 400 dz. ziemi z pod lasu i 100 dz. łąk nad Fetorowem, razem 500 dz., pod warunkiem, że zaprzestaną wypasów w lesie.

Wiadomość tę tem chętniej prostujemy, że chodzi tu istotnie o czyn niezwykły, a godny naśladowania, który może uleczyć radykalnie szereg zatargów, jaki od lat kilkunastu, na tle spraw czynszowych w Krymku notowano.

— **Stan traw pastewnych w kraju Płd.-Zachodn.** *W gubernii kijowskiej* trawy pastewne w roku bieżącym znajdują się w stanie opłakanym. Jeżeli w roku zeszłym można było mówić o rozszerzeniu przestrzeni traw sianych i o zaszczepieniu ich gospodarstwom włościańskim, to obecnie przestrzeń ta nigdzie nie została powiększona, a nawet daje się obserwować tendencya do jej zredukowania. Największe rozpowszechnienie mają: koniczyna, esparceta, lucerna i po części wyka z owsem; wszystkie one w roku bieżącym silnie ucierpiały wskutek suszy, zupełnemu zaś zniszczeniu uległy w gminie tarasowskiej, pow. zwinogródzkiego. W pow. kijowskim zginęła koniczyna i rajgrass, zasiane w roku 1910; nie lepiej rzecz ma się i w pozostałych powiatach z wyjątkiem humańskiego, skąd dochodzą wiadomości o pomyślnym wzroście traw pastewnych i obfitych sianokosach.

W gubernii podolskiej najwięcej rozpowszechniona jest koniczyna i naprz. w południowej części powiatu płoskirowskiego i północnej części kamienieckiego tylko ją jedną sieją i wprowadzono do płodozmianu. Po niej następuje mieszanka koniczyny z tymotką, lucerna (zwłaszcza w powiecie hajsyńskim), esparceta i najmniej rozpowszechniona wyka. Przestrzeń zasiana trawami zwiększyła się bardzo nieznacznie. Jedynie w powiecie hajsyńskim zwiększono zasiew lucerny, pomimo, iż miejscowa ludność włościańska przeważnie skłania się do uprawy buraków cukrowych. Następnie rozszerzono siew lucerny w majątkach ziemskich powiatu jampolskiego, wskutek wprowadzenia traw do płodozmianu. Niedostateczną ilość zasiewanych traw niektórzy usiłują tłómaczyć opieszałością ludności, szachownicą, przestarzałym systemem płodozmianu, inni zaś — pomyślnym urodzajem zbóż w ciągu ostatnich dwu lat i obfitością słomy, wskutek czego siew traw, jako rubryka dochodowa, stoi na drugim planie. Jednocześnie z powiatów, gdzie przeważają działki skomasowane, jak np. w pow. płoskirowskim, nadchodzą wiadomości o projektowanem rozszerzeniu przestrzeni traw na rok przyszły. W początkach wiosny urodzaj ich zapowiadał się znakomicie, lecz następnie wskutek suszy znacznie się pogorszył. W gospodarstwach włościańskich sieją trawy tylko na wypas, w większej własności ziemskiej połowa idzie na wypas, połowa na nasienie.

W gubernii wołyńskiej najwięcej rozpowszechnione są: koniczyna czerwona, następnie tymotka i wyka. Tak koniczyna, jak i tymotka i wyka wprowadzone zostały do płodozmianu nietylko w majątkach większych, lecz i u włościan.

Przestrzeń traw, sianych w gubernii, znacznie wzrosła; w powiatach rówieńskim, łuckim i żytomierskim waha się ona od 5 do 8%, w dubieńskim do 10—15% i w kowelskim do 20%. W jednym tylko powiecie włodzimierskim przestrzeń zasiewanych traw zmniejszyła się i to nawet bardzo znacznie wskutek suszy, która już od trzech lat stale niszczy je w tym powiecie. Przyczyną zwiększania się zasiewu traw jest stopniowe przechodzenie włościan do gospodarstw zagrodowych i działek skomasowanych. Koniczyna zeszłorocznego siewu przetrwała suszę ubiegłego lata stosunkowo szczęśliwie, lecz zasiana w tym roku zginęła prawie wszędzie.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.